

ANONIM



**DZIEJE PIERWSZEJ KRUCJATY
albo
CZINY FRANKÓW I PIELGRZYMÓW
JEROZOLIMSKICH**

Edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl

Mail: historian@z.pl



MMIII®

OPOWIEŚĆ PIERWSZA OD POCZĄTKÓW
WYPRAWY AŻ DO BITWY NAD WARDAREM,
CZYLI OD KOŃCA ROKU 1095 DO LUTEGO
1097 ROKU

1. Przygotowania do wyprawy. 2. Wymarsz krzyżowców — Piotr Eremita w Konstantynopolu — Pierwszy atak Turków — Rzeź w Kiwotos. 3. Krzyżowcy i pielgrzymi — Przybycie Gotfryda do Konstantynopola — Wojska cesarskie atakują krzyżowców. 4. Bomund przyjmuje znak krzyża — Wyprawa pod jego dowództwem Normanów zwanych także Longobardami z Włoch południowych — Przybycie do Adrianopola — Marsz do brzegów Wardaru.

1. Gdy zbliżył się czas, który Pan Jezus codziennie wiernym oznajmia w Ewangelii, mówiąc: „*Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie*”, uczynił się ruch niemały we wszystkich krainach Galii¹, aby każdy czystego serca i myśli, który pragnie podążać według wskazań Pana i wiernie za nim nieść krzyż, nie opóźnił spieszego ruszenia do Świętego Grobu.

Apostolski zatem rzymskiej stolicy zwierzchnik Urban II² zwołał natychmiast biskupów, opatów

¹ Sprawa krucjaty poruszyła Francję po soborze w Clermont (listopad 1095), czego autor wyraźnie nie opisuje.

² Urban II, papież, panował od r. 1088—1099.

i księży z krajów zaalpejskich, rozpoczynając z nimi poufne narady i wydając rozkazy³. Powiedział też, że ktokolwiek chce zbawienia duszy, nie może się wahać, ale ma kornie iść drogą Pana, a jeżeli popełnił grzechy, miłosierdzie Boże zmaże je. Dodał także apostołski zwierzchnik: „Bracia, wiele wypadnie wam cierpieć w imię Chrystusa: i nędzę, i biedę, niewygody, głód, pragnienie i inne tego rodzaju przykrości, jak to Pan powiedział do swych uczniów: *"Nie wahajcie się iść przed ludźmi;; daję. wam głos i mowę a następnie otrzymacie sowitą odplataę"*.

Ta mowa rozchodząc się z wolna po wszystkich krainach i prowincjach Galii sprawiła, że Frankowie słysząc owe słowa zaczęli gorliwie nosić na swym prawym ramieniu znak krzyża, stwierdzając, iż jednomyślnie chcą iść w ślady Chrystusa, aby dzięki temu wybawionymi zostać od mocy piekielnych.

2. I tak Galowie niedługo opuścili swe siedziby i powołali trzy oddziały galijskie: jeden ruszył przez Węgry pod Piotrem Eremitą⁴ i pod księciem Gotfrydem⁵ i jego bratem Baldwinem⁶ i z Baldwinem hrabią Monsu⁷. Ci znakomici rycerze

³ Urban II przybył do Burgundii w r. 1095. W listopadzie tego roku zwołano synod w Clermont postanawiając zorganizować pierwszą wyprawę krzyżową na Bliski Wschód.

⁴ Piotr Eremita albo Pustelnik, urodzony w Amiens (zmarł ok. 1115), na początku pierwszej wyprawy krzyżowej posiadał wielkie znaczenie jako kaznodzieja.

⁵ Gotfryd de Bouillon, od r. 1089 książe Dolnej Lotaryngii, wódz pierwszej krucjaty, ogłoszony królem Jerozolimy w r. 1099.

⁶ Baldwin (Baudouin) książe Edessy, a później król Jerozolimy.

⁷ Baldwin (Baudouin) z Monsu lub z Monte.

i wielu innych nie znanych mi poszli do Konstantynopola drogą kiedyś wytyczoną przez Karola Wielkiego, znakomitego władcę Franków⁸.

Wspomniany Piotr trzeciego sierpnia doszedł pierwszy⁹ do Konstantynopola, a z nim razem większa część Germanów. Tam złączył się z Longobardami¹⁰ i wielu innymi i tym cesarz¹¹ dał opatrzenie, jakie było możliwe do otrzymania w mieście, i nakazał im: „Nie przekraczajcie ramienia Bosforu, zanim nie przyjdzie większość wojsk chrześcijańskich, bo nie jesteście tak silni, abyście mogli zwyciężyć Turków”. Tymczasem owi chrześcijanie prowadzili się źle, gdyż zburzyli i podpalili pałace w mieście, rabowali ołów, którym kościoły były pokryte, i sprzedawali go Grekom. Aż wreszcie cesarz rozgniewany nakazał im przeprowiać się poza cieśninę.

Gdy przeprowili się, nie przestali popełniać wszelkich zbrodni, pałac i rabując domy i kościoły. Nareszcie doszli do Nikodemii¹², gdzie rozdzielono Longobardów i Alemanów od Franków, bo tych rozpierała pycha. Longobardowie wybrali naczel-

⁸ W średniowieczu wierzono, że Karol Wielki zbudował drogę prowadzącą z Europy zachodniej aż do Konstantynopola.

⁹ Inni krzyżowcy dotarli jeszcze wcześniej do Konstantynopola.

¹⁰ Przez Longobardów (a nie Lombardów) autor rozumiał Normanów, jacy w swych wyprawach dotarli aż do Włoch południowych i Sycylii i tam osiedli.

¹¹ Cesarz imperium bizantyńskiego Aleksy I z dynastii Komnenów (1081—1118).

¹² Nikodemia, obecnie Ismid, miasto w północno-zachodniej Turcji nad morzem Marmara.

nika zwanego Rajnaldem, Alemani uczynili to samo, wkroczywszy do Rumenui¹³, przez cztery dni szli ku miastu Nicei¹⁴, a doszedłszy do zamku zwanego Egzerogorgo, opuszczonego przez załogę, zajęli go i znaleźli tam dość żywności, wina, mięsa i mnóstwo różnych zapasów.

Turcy dowiedziawszy się, że chrześcijanie są w zamku, rozpoczęli jego oblężenie. Przed bramą zamku była fontanna, a u podstawy zamku źródło czystej wody, i tu wyszedł Rajnald na spotkanie oblegających. Turcy przybyli w dniu św. Michała, a dopadłszy Rajnalda i jego towarzyszy, wielu z nich zabili. Reszta schroniła się do zamku, który następnie Turcy obiegli odcinając mu wodę. A nasi tak dalece cierpieli z powodu pragnienia, że otwierali żyły swoich koni i osłów, pijąc ich krew. Inni wrzucali pasy i płachty do latryn i w ten sposób Wprowadzali wilgoć do ust. Inni oddawali mocz w ręce drugiego i pili natychmiast. Inni grzebali się w wilgotnej ziemi i pokrywali ziemią piersi, dla zmniejszenia pragnienia. Biskupi i księża pocieszali naszych i podtrzymywali ich na duchu.

Te udręki trwały dni osiem, a potem naczelnik Alemanów umówił się z Turkami, że odda im swoich towarzyszy. Pod pozorem, że idzie walczyć, uciekł

¹³ Rumenią lub Romanią, inaczej Ikonią, nazywali Turcy kraje w środkowej Azji Mniejszej poddane od r. 1071 sułtanowi Rumu. Grecy bizantyńscy przejęli od nich tę nazwę, często w średniowieczu wywodzoną błędnie od Romy — Rzymu.

¹⁴ Nicea lub Nicena, obecnie Isnik, miasto na południe od Nikodemii.

od nich, a z nim wielu innych. Ci wszyscy, którzy odmówili zaparcia się Pana, skazani zostali na śmierć, inni żywcem wzięci i podzieleni zostali jak trzoda. Jeszcze inni służyli za cel Turkom, którzy strzelali do nich z luków. Niektórych sprzedano lub rozdarowano jak zwierzęta. Jedni zaprowadzili niewolników do swych domów, inni do Korosanu¹⁵, do Antiochii, do Aleppo, wszędzie gdzie mieszkali Turcy. I ci byli pierwsi, którzy dostąpili męczeństwa w imię Chrystusa.

Wreszcie Turcy dowiedzieli się, że Piotr Eremita i Walter Bez Mienia¹⁶ przebywają w Kiwotos leżącym w górę od miasta Nicei. Tam więc udali się z wielką radością, aby ich zabić i wszystkich, co z nimi byli. Podczas gdy oni szli, dowiedział się Walter wraz z towarzyszami, że będą rychło zamordowani przez Turków. Co do Piotra Eremity, to zawrócił on do Konstantynopola, nie będąc w stanie opanować tej różnorodnej gromady, która nie chciała kogokolwiek słuchać. Napadli na nich Turcy i jednych znaleźli śpiących, innych nagich, a wszystkich zabijali. Pewien ksiądz odprawiający właśnie mszę umęczony został przy ołtarzu. Ci, którym udało się zbiec, schronili się do Kiwotos. Niektórzy woleli rzucić się do morza, inni schro-

¹⁵ Korosan w północnym Iranie był ważnym ośrodkiem sił tureckich, zdobytym przez nich około r. 1040. Jednakże pod tą nazwą rozumiał autor ogólnie kraje i sułtanaty wschodnie.

¹⁶ Gautery lub Walter bez Mienia pochodził z Nadrenii i był awanturniczym przywódcą bandy pielgrzymów, którzy doszli do Konstantynopola przed Piotrem Eremitą.

nili się do lasów i w góry. Ale Turcy wpędzali ich do zamku i gromadzili drzewo, by spalić ich wraz z miastem.

Tymczasem chrześcijanie mieszkający w mieście rzucili ogień na stosy drzewa, a płomienie zwróciły się przeciw Turkom paląc niektórych, a naszych Bóg ocalił od pożogi. W końcu Turcy wzięli wszystkich żywcem, podzielili ich, jak to już poprzednio zrobili, rozrzucając ich na różne kraje, jednych do Korosanu, innych do Persji. Te wypadki zdarzyły się w październiku.

Na wiadomość, że Turcy rozbili naszych, cesarz okazał niemałe zadowolenie wydając rozkaz, by mogli wrócić przez Bosfor. Gdy skończył się odwrót, odebrał im całą ich broń.

3. Druga część wojsk przeszła Sławonię¹⁷ pod wodzą Rajmunda z krainy św. Idziego¹⁸ oraz pod Ademarem biskupem podeńskim¹⁹. Trzecia zaś część wojska poszła starożytną drogą na Rzym²⁰. Tu byli Bomund²¹ i Ryszard z pryncypatu Saler-

¹⁷ Dzisiejsza Chorwacja, a także Serbia były lennami Bizancjum. Sławonia (Sclavinia) to część Chorwacji, kraj między Sawą i Drawą, który należał od końca XI w. do Węgrów.

¹⁸ Rajmund z hrabstwa św. Idziego (na południu Francji, koło Nimes) panował w Tuluzie jako udzielny hrabia.

¹⁹ Ademar z Monteuil był biskupem Puy; był mianowany legatem przez papieża Urbana II.

²⁰ Przez Rzym, a potem Morzem Śródziemnym, wiodła tradycyjna droga pielgrzymów do Ziemi Św.

²¹ Bomund był synem Roberta Giskarda i jego pierwszej żony i księciem Tarentu. Nasz autor znajdował się w jego armii i był do niego, jako do swego dowódcy, szczególnie przywiązany. Wymarsz jego oddziału opisuje dalej.

na²² i tamtejszy hrabia, Robert z Flandrii²³, Robert z Normandii²⁴, Hugo zwany Wielkim²⁵, Erard z Pusaty²⁶, Aszard z Monmertlu²⁷, Izard z Muzonu²⁸ i wielu innych. Przybyli z kolei do Brindisi, do Bari lub do Otrantu²⁹.

Hugo Wielki i Wilhelm syn markiza, zwany Dobrym³⁰, wsiedli na okręt w Bari i przepłynęli morzem do Durazzo, a wtedy gubernator tamtejszy dowiedziawszy się, że obaj ci zaci ni mężowie odpływają, powziął w swym sercu zły zamysł. Uwięził ich i wysłał do Konstantynopola przed oblicze cesarza, aby zaprzysięgli mu wierność.

Tymczasem książę Gotfryd, wódz wszystkich rycerzy, przybył do Konstantynopola z wielką armią na dwa dni przed Bożym Narodzeniem (1096). Rozłożył się obozem pod miastem, a wtedy zdradziecki cesarz kazał umieścić go na jednym

²² Robert z Flandrii, kuzyn Bomunda, syn Wilhelma Zdobywcy objął hrabstwo Salerno na południu Włoch. Używał tytułu hrabiego Pryncypatu.

²³ Robert II, syn Roberta, hrabia Flandrii od r. 1093.

²⁴ Robert, hrabia Normandii od r. 1087.

²⁵ Hugo zwany Wielkim był bratem króla Francji Filipa I.

²⁶ Erard, pan na Puisset koło Janville.

²⁷ Aszard z Montmertle albo Momelonu koło Trevoux, aby móc wziąć udział w wyprawie, oddał w zastaw swe dobra klasztorowi Benedyktynów w Cluny (ob. str. 119).

²⁸ Izard, hrabia Muzonu w Ardenach.

²⁹ Były to główne porty na Adriatyku, z których płynęły okręty do Grecji i na Wschód.

³⁰ Wilhelm był bratem Tankreda i siostrzeńcem Roberta Giskarda, a kuzynem Bomunda z Tarentu. Nazywano go Dobrym Hrabia.

z przedmieść. Gdy ksiązę otrzymał kwaterę, wysyłał co dzień żołnierzy nakazując im równocześnie, aby przywozili siano i wszystko, co potrzebne koniom. Żołnierze byli pewni, że bezpiecznie mogą iść tam, gdzie się im podoba, a tymczasem cesarz Aleksy nakazał Seldżukom i Pieczyngom będącym na jego służbie, aby żołnierzy Gotfryda atakowali i zabijali. Dowiedziawszy się o tym Baldwin, brat księcia, rozpoczął napastników ścigać i dopadł ich, gdy zabijali jego ludzi. Odważnie zaatakował ich i z pomocą Bożą zwyciężył. Wziął także w niewolę sześćdziesięciu z nich, część z nich stracił, a resztę przyprowadził do księcia, swego brata.

Gdy tylko usłyszał o tym cesarz, wpadł w wielki gniew. Ksiązę, widząc tę złość cesarską, opuścił ze swymi ludźmi przedmieście i założył obóz pod murami miasta. Z nadejściem wieczoru nieprzyjazny cesarz nakazał swym wojskom, aby uderzyły na księcia i jego chrześcijan. Ksiązę pokonał żołnierzy cesarskich na czele własnych oddziałów Chrystusowych. Zabił siedmiu przeciwników i ścigał pozostałych aż do bram miasta. Wróciwszy do obozu, przebywał tam pięć dni³¹, a następnie zawarł pokój z Cesarzem. Ten oświadczył, że mu przekazuje ramię św. Jerzego³² i zgodził się, aby zaopatrywał się w zapasy jakie są w Konstantynopolu, a równocześnie, aby zbierał jałmużny, zapewniające utrzymanie najbiedniejszym.

³¹ Od 13 do 18 stycznia 1097.

³²Relikwie w średniowieczu, zawsze umieszczone w kosztownych złotniczych oprawach, były rodzajem lokaty kapitału.

4. Ze swej strony zwycięski Bomund, który oblegał Amalfi od strony koło mostu Skafardi³³ słysząc, że niezliczone ilości chrześcijańskiego ludu Franków przybyły w drodze do Pańskiego Grobu i gotowe bić się z poganami, zaczął zrećźnie dowiadywać się jaką bronią walczą oni, jakich używają znaków Chrystusowych ruszając w drogę, i jakie okrzyki wznoszą, gdy idą do boju. Odpowiedziano mu w tym samym porządku, że używają zwyczajnej broni do walki, że na ramieniu lub na obu ramionach wyszyte mają krzyże i że ich hasłem jest „Bóg tak chce!—Bóg tak chce!” wołane przez wszystkich jednym głosem. Poruszony Duchem Świętym Bomund zarządził, aby z kosztownego jego płaszcza kawałki pocięte w kształt krzyża rozdano.

Za czym duża część rycerzy, którzy obiegli miasto, z zapalem zwróciła się do Bomunda tak, że Roger został prawic sam. Powrócił na Sycylię, bolał i cierpiał z powodu utraty swego wojska.

Gdy przybył do swoich posiadłości³⁴, rycerz Bomund pilnie gotował się do drogi do ŚW. Grobu. W końcu przeprowił się przez morza razem ze

³³ Amalfi, wówczas bogate portowe miasto w pobliżu Salerno nad Morzem Tyreńskim we Włoszech. Bomund w r. 1096 prowadził tam oblężenie na czele normandzkich oddziałów. Jeszcze wcześniej, w latach 1081—1084, brał udział w wyprawie przeciw bizantyńskiemu cesarstwu, zdobywając port Durazzo (dziś w Albanii). W tym miejscu Anonim opisuje organizowanie przez Bomunda oddziałów złożonych z Normanów włoskich.

³⁴ Bomund panował w Apulii nad miastami Tarentu, Orante, Gallipoli.

swym wojskiem, a z nim udali się: syn markiza Tankred, książę Ryszard i jego brat Rajnulf, Robert z Ansy, Herman z Cannes, Robert z Surdawalu, Robert syn Tostana, Hunfred syn Radulfa, Ryszard syn hrabiego Rajnulfa, hrabia Russinolo razem z braćmi, Bello z Chartres, Alberedyn z Cagnano i Onfredy z Góry Skabijskiej³⁵. Wszyscy oni wyruszyli w orszaku Bomunda i zatrzymali się w Bułgarii³⁶, gdzie znaleźli w obfitości zboże, wino i wszelką żywność.

A potem zeszli do doliny Adrianopolitańskiej³⁷, gdzie zobaczyli całe swe wojsko przechodzące przez rzekę. Zatem Bomund zwołał naradę ze swym wojskiem, dodając odwagi swoim, napominając ich, aby byli dobrzy i łagodni, i aby nie łupili ziemi należącej do chrześcijan i aby nic nie zabierali prócz żywności koniecznej dla życia.

I tak idąc przez kraj pełen obfitości od siedzib do siedzib, od grodu do grodu, przyszliśmy do Kastorii³⁸ gdzie świętowaliśmy uroczyste Boże Narodzenie. Przebywaliśmy tam wiele dni i szu-

³⁵ Wymienieni rycerze pochodzili z rodów normandzkich najeźdźców, panujących na południu Włoch.

³⁶ Państwo Bułgarii pod panowaniem Bazylego II rozciągało się wówczas od bram Konstantynopola poprzez Macedonię aż do Adriatyku.

³⁷ Adrianopol (obecnie Edirne) na granicy Turcji europejskiej z Bułgarią i Grecją.

³⁸ Kastoria była fortecą na półwyspie jeziora tej nazwy. Wojsko Bomunda skierowało się na południe. W tym miejscu Anonim, po raz pierwszy pisząc w liczbie mnogiej, tym samym okazuje, że należał do wyprawy Bomunda.

kaliśmy zaopatrzenia, ale ludność tamtejsza nie chciała nam nic dać, ponieważ nam nie dowierzała. Nie wierzyli, że jesteśmy pielgrzymami, ale sądzili, że chcemy zająć ich ziemię i ich zabić. Zatem braliśmy woły, konie i osły i wszystko, co napotkaliśmy. Po opuszczeniu Kastorii, doszliśmy do Pelagonii, gdzie leżał gród heretycki, który zaatakowaliśmy ze wszystkich stron, aż wpadł w nasze ręce. Podłożywszy ogień spaliliśmy miasto wraz z jego mieszkańcami³⁹.

Potem doszliśmy do rzeki Wardaru⁴⁰. Pan Bomund poszedł dalej ze swymi ludźmi, lecz nie ze wszystkimi, gdyż hrabia Russinolo pozostał tam wraz ze swymi braćmi. Nadciągnęło wojsko cesarskie atakując hrabiego razem z jego braćmi i wszystkich, co byli przy nim.

Dowiedziawszy się o tym Tankred⁴¹ wrócił a rzuciwszy się W rzekę przepłynął ja w pław razem z towarzyszami. Dwa tysiące ludzi⁴² podobnie skoczyło do rzeki idąc śladem Tankreda. Napotkali Turków i Pieczyngów walczących przeciw naszym, zaatakowali ich mężnie i zwyciężyli, a wzięwszy pewną liczbę w niewolę, spętanych przyprowadzili przed pana Bomunda, który im powiedział: „Dla-

³⁹ Idzie tu zapewne o jakąś kolonię sekty manichejskiej w Macedonii.

⁴⁰ Rzeka Wardar koło Salonik (w półn. Grecji).

⁴¹ Tankred, syn Eugeniusza Dobrego, siostrzeniec Roberta Giskarda.

⁴² Przeciętny stan większego oddziału krzyżowców wynosił dwa tysiące ludzi.

czego nieszczęśni zabijacie to moje wojsko chrześcijańskie? Nie prowadzę żadnej zwady z waszym cesarzem!". Na to oni odrzekli: „Nie możemy czynić inaczej. Jesteśmy na żołdzie cesarskim i wszystko, co nam rozkaże, musimy wykonać". Wtedy Bomund pozwolił im odejść nie karząc ich.

Ta bitwa odbyła się czwartego dnia w tygodniu Wielkiego Postu. Niech będzie Bóg błogosławiony. Amen.

OPOWIEŚĆ DRUGA OD BITWY NAD WARDAREM DO ZDOBYCIA NICEI, CZYLI OD 18 LUTEGO DO 19 CZERWCA 1097 ROKU

5. Pochód Normanów z Włoch — Wyjazd Bomunda do Konstantynopola. 6. Wodzowie krzyżowców u cesarza — Spory z cesarzem o przysięgę. 7. Przybycie pod Niceę. 8. Oblężenie tego miasta — Turkmeni bizantyńscy atakują Niceę od strony jeziora — Zdobycie.

5. Nieszczęsny cesarz wyprawił razem z naszymi posłami i swojego, którego wysoce poważał tytułując go palatynem po to, byśmy szli bezpiecznie przez Wszystkie ziemie, aż dojdziemy do Konstantynopola. Kiedy przechodziliśmy koło cesarskich miast, palatyn dawał rozkazy mieszkańcom, aby dostarczali nam żywności, jak to czynili i inni, o których wspomnieliśmy. Niemniej wszyscy tak obawiali się silnego wojska Bomunda, że nikomu z naszych nie pozwolili wchodzić poza mury ich miast. Kiedy jednego razu chcieli nasi zdobyć i zająć pewien gród, jako że posiadać miał dostatek wszelkich zapasów, prawy mąż Bomund nie zgodził się na to zarówno ze względu na stosowanie sprawiedliwości wobec chrześcijańskiego kraju, jak i ze względu na zaufanie cesarza. Gniewał się też wielce na Tankreda i wielu innych. Wypadek ten

zdarzył się wieczorem. Następnego dnia rano zobaczono procesję mieszkańców z krzyżami w ręku, którzy przyszli do Bomunda, a on przyjął ich życzliwie i nakazał im z ufnością powrócić do domu.

Doszliśmy potem do miasta nazywanego Serrą¹ i tam rozbiliśmy namioty, znajdując pod dostatkiem żywności występującej w tej porze roku. Tu Bomund zawarł ugodę z dwoma palatynami, a dla pozyskania ich przyjaźni, jak również aby zachować nietykalność kraju, rozkazał zwrócić wszystkie zwierzęta, jakie nasi zrabowali. Wreszcie przybyliśmy do miasta Rusy². Tu lud grecki wyległ radośnie ku nam, ciesząc się ze spotkania z panem Bomundem i przynosząc nam pełno zaopatrzenia. Zwinęliśmy nasze namioty w Wielką Środę Postu. Tamże pan Bomund opuścił całą armię i wzięwszy z sobą nieliczny poczet jeźdźców udał się do Konstantynopola, aby naradzić się z cesarzem.

Tankred pozostał jako głowa tego wojska Chrystusowego, a widząc pielgrzymów rabujących żywność postanowił, aby oni zeszli z głównej drogi i tam ludzi poprowadził, gdzie żywić się mogli z łatwością. Doszli zatem do doliny obfitującej w żywność potrzebną dla ciała. Świątowaliśmy też Zmartwychwstanie Pańskie jak najnabożniej.

6. Cesarz powiadomiony przez czcigodnego Bomunda, że przybywa do niego, kazał go przyjąć

¹ Serra, miasto w Macedonii wschodniej po drodze do Salonik, które zdaje się, były zajęte przez Bomunda maszerującego na Konstantynopol.

² Rusa (obecnie Ruskiói) w dawnej Tracji.

zaszczytnie. Gościł go poza miastem ³. Po ugoszczeniu Bomunda cesarz posłał do niego zaproszenie na poufną rozmowę. W tym spotkaniu wziął również udział książę Gotfryd wraz z bratem, a potem przybył do miasta i pan na hrabstwie św. Idziego. Cesarz zaniepokojony a także gniewny pytał, jak mógł Bomund tak podstępnie i zdradliwie postąpić z żołnierzami chrześcijańskimi. Jednak dzięki łasce Boskiej ani ów cesarz, ani jego ludzie nie znaleźli sposobności, by im szkodzić. W końcu wszyscy wysokiego urodzenia mężowie, jacy byli tylko w Konstantynopolu, zostali zwołani. W obawie że stracą swą ojczyznę, po naradzie i po przyjęciu rozważnych postanowień uchwalono, aby wodzowie naszych wojsk, hrabiowie i wszyscy panowie złożyli cesarzowi przysięgę wierności. Ale owi sprzeciwiali się mówiąc: „Nie jest to godnym nas, ani nie wydaje się to sprawiedliwe, by składać cesarzowi jakąkolwiek przysięgę. Mogłoby bowiem zdarzyć się, że zostaniemy zdradzeni przez starszyznę i jak wtedy należy postąpić”?

Mówiono także, że ludzie koniecznością przymuszeni muszą tak czy owak zdać się na wolę cesarską.

Najdzielniejszemu Bomundowi, którego cesarz obawiał się, gdyż ten niejedną raz ze swym wojskiem wychodził poza obóz, obiecał cesarz, że jeżeli złożą przysięgę dobrowolnie, otrzymają od niego

³ Bomund zamieszkał na przedmieściu stolicy w klasztorze św. Kosmy i Damiana, gdzie zazwyczaj goszczono przybyszów z krajów łacińskich.

koło Antiochii ziemie długości piętnastu dni marszu i szerokości ośmiu dni. I zapewnił go, że jeżeli będzie wierny swej przysiędze, on o swej obietnicy nie zapomni. Cóż mogli zrobić tak dzielni i twardzi żołnierze? Z pewnością znaleźli się w obliczu twardej rzeczywistości. Cesarz ze swej strony wszystkim naszym zapewnił „wiarę i bezpieczeństwo”. Zaprzysiął dalej, że „pójdzie z nimi wraz ze swym wojskiem przez lądy i morza, że opatrzy wszystkie nasze szkody i, co więcej, że nie chce i nie pozwoli, aby ktokolwiek z nas pielgrzymów był molestowany czy doznał przykrości w drodze do Grobu Świętego”. Z drugiej strony hrabia z krainy św. Idziego umieszczony został na przedmieściu, a armia jego pozostała w tyle. Posłał cesarz do hrabiego, aby złożył mu hołd i zaprzysiężenie wierności, jak to uczynili inni. Lecz w chwili, gdy cesarz zwracał się z tym do niego, hrabia rozmyślał, jak by zwyciężyć mógł wojsko cesarskie. Ale Gotfryd i Robert oraz dwaj panowie Flandrii, a także inni książęta przedkładali mu, że byłoby rzeczą niegodną z chrześcijanami walczyć. Rozważny Bomund dodał, że jeżeli ktoś zacznie coś niegodnego wobec cesarza i jeżeli będzie przeciwstawiał się temu, kto składa mu akt wierności, wtedy on stanie po stronie cesarza.

A zatem hrabia, przyjmując do wiadomości radę swych towarzyszy, zaprzysiął respektować i życie, i honor Aleksego, czyli zapewnił, że ani on, ani ktokolwiek z jego ludzi nie będzie na cesarza nastawał. Gdy jednak wzywano go, by złożył

hołd, odrzekł, że nie uczyni tego nawet za cenę głowy. Działo się to wtedy, gdy wojska Bomunda zbliżały się do Konstantynopola.

7. Tymczasem Tankred i Ryszard z Pryncypatu, aby dotrzymać słowa danego cesarzowi, potajemnie przebyli cieśninę, a wraz z nimi niemal wszyscy ludzie Bomunda. Większość wojska hrabiego z krainy św. Idziego opuściła Konstantynopol, a hrabia mieszkał tam nadal razem ze swymi ludźmi. Bomund pozostał przy cesarzu również, aby naradzić się z nim jak zaopatrywać wojsko znajdujące się opodal miasta Nicei⁴. Książę Gotfryd zaś razem z Tankredem już wcześniej udał się do Nikodemii wraz z innymi, a przebywali tam przez trzy dni. Tenże książę widząc, że nie istnieje żadna inna droga, przez którą mógłby poprowadzić swe armie aż do Nicei, bo tą drogą, jaką szli pierwsi krzyżowcy, nie mogła iść liczna armia, wysłał przed sobą trzy tysiące ludzi zbrojnych w siekiery i w miecze, którym kazał poszerzyć i powiększyć ową drogę, tak aby służyć mogła naszym ludziom. I tak otworzona została droga poprzez olbrzymie góry. Przechodząc zostawiali po sobie krzyże zrobione z żelaza lub z drzewa, ustawione na podstawach, aby kierowali się nimi nasi pielgrzymi.

I tak przyszliśmy do Nicei, stolicy całej Rumunii, dnia czwartego pierwszej dekady maja 1097 roku.

⁴ Bardzo wielkie było w świecie chrześcijańskim znaczenie Nicei, w której odbył się pierwszy sobór powszechny (325). Ruiny miejskich murów z dwustu basztami z IV w. zachowały się. Z ruin kościołów wiele, zwłaszcza po r. 1921, rozebrano.

Zanim przybył pan Bomund, taki panował u nas brak chleba, że jeden bochenek kosztował dwadzieścia lub trzydzieści denarów⁵. Ale kiedy już rozważny pan Bomund przybył, sprowadził morzem obfitość żywności. Nadeszła ona z dwóch stron jednocześnie i morzeni, i lądem tak, że dostatek zapanował w wojsku chrześcijańskim.

8. W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego zaczęliśmy atakować miasto ze wszystkich stron. Zaczęliśmy także budować drewniane maszyny i wieże, aby z nich burzyć murowane baszty obronne.

Przez dwa dni atakowaliśmy miasto z taką odwagą i z takim zapalem, że wdarliśmy się na mury. Turcy zaś, którzy byli w mieście, wysłali wiadomość do tych, co przybyli na pomoc obleżonym: „Zbliźcie się odważnie i skutecznie. Wejdźcie przez bramę południową, gdyż z tej strony nie znajdziecie przed sobą nikogo ani nikt was nie zaatakuję”.

W sobotę po Wniebowstąpieniu Pańskim brama ta została obsadzona przez Rajmunda z hrabstwa św. Idziego oraz przez biskupa podeńskiego Ademara. Hrabia, który przybył z drugiej strony, pod opieką Nieba i potężny swą ziemską siłą, na czele dzielnych wojsk zwrócił się przeciw Turkom, którzy nas zaatakowali. Zbrojny wszędzie znakiem krzyża⁶ uderzył w nich ostro, pokonując ich tak,

⁵ Denar od czasów karolińskich był monetą srebrną ważącą około dwóch i pół grama.

⁶ Aluzja do znaku krzyża, jakim opatrzył nie tylko zbroję, ale i tarczę, i hełm, a zapewne i czepak konia.

że uciekli zostawiając wielu zabitych. Ale nowe siły tureckie przyszły w pomoc owym pierwszym, pełne radości i pewne zwycięstwa niosąc ze sobą sznury, by nas związanych prowadzić do Korosanu. Przyszli weseli i zaczęli schodzić z wolna ze szczytu gór. Gdy tylko stanęli niżej, głowy ich spadły rękami naszych ścięte. Zawlekli nasi owe głowy aż pod mury miasta, aby je tam rzucić dla przerażenia Turków.

Następnie hrabia od św. Idziego i biskup podeński naradzili się nad środkami, jak podkopać się pod jedną z wież, stojącą naprzeciw ich namiotów. Wyznaczono ludzi do tej roboty oraz dano im tarany i łuczników, aby ich bronili. Podkopywali się pod fundamenty muru kładąc tam materiały i drzewo, by je potem rozpalić. Z nadejściem wieczoru wieża się zwała, ale zeszło to aż do nocy i z powodu ciemności nie można było rozpocząć ataku. W ciągu nocy Turcy pośpiesznie się zebrali i naprawili mury tak skutecznie, że o świcie nikt już nie mógł uderzyć w tym miejscu.

Oto przybył Robert hrabia Normandii i hrabia Stefan ⁷ i inni liczni i wreszcie Roger z Barnewilu ⁸. Bomund rozpoczął oblężenie miasta w pierwszej linii, a za nim Tankred, a potem książę Gotfryd, potem hrabia Flandrii, a po nim Robert normandzki, hrabia od św. Idziego, a po nich biskup podeń-

⁷ Stefan, hrabia Blois, mąż Adeli córki Wilhelma Zdobywcy. Przybył późno do Konstantynopola wraz ze swym szwagrem Robertem z Normandii. Znane są jego dwa listy wysłane do żony z Nicei i z Antiochii.

⁸ Dziś Barneville-sur-Mer nad kanałem La Manche.

ski. Oblężenie wokół było takie, że nikt nie mógł wyjść z miasta ani wejść i z tego powodu stanęli razem wszyscy rycerze. I któż mógłby przewyższyć takie wojsko Chrystusowe? Nikt, jak sędzę, ani przedtem nie widział, ani nie może kiedykolwiek zobaczyć takiego zgromadzenia rycerstwa.

Z jednej strony miasta rozciągało się potężne jezioro⁹ i na nim Turcy zgromadzili swe barki i wypływali i wracali z żywnością, drzewem i innymi zapasami. Nasi wodzowie zatem wysłali posłów do Konstantynopola, aby prosili cesarza o doprowadzenie łodzi aż do Sywtodu, gdzie znajduje się port, i aby wysłał woły juczne, które by przeszły wzgórze i lasy aż w pobliże jeziora. To zostało z kolei wykonane, a cesarz wysłał równocześnie własne oddziały turkmeńskie. W dniu, w którym nadeszły łodzie, nie chciano natychmiast spuścić ich na wodę. Dopiero w nocy zepchnęli je na wody jeziora dobrze uzbrojeni Turkmeni. O świcie zobaczono owe statki, ustawione szeregiem na jeziorze i kierujące się ku miastu. Turcy widząc to byli zdumieni, nie wiedzieli bowiem, czy mają przed sobą swoich ludzi, czy cesarskich. Kiedy poznali, że mają do czynienia z żołnierzami cesarskimi, ogarnął ich strach śmiertelny i zaczęli płakać i rozpaczać. Frankowie zaś cieszyli się i chwalili Boga.

Turcy widząc następnie, że ze strony swoich na żadną nie mogą liczyć pomoc, wysłali poselstwo do cesarza oświadczając, że poddadzą miasto

⁹ Jezioro Askańskie położone na południe od Nicei.

dobrowolnie, jeżeli będzie im wolno wyjść razem z ich kobietami, dziećmi i ze wszystkimi ich ruchomościami. Cesarz zaś z próżności i fałszu rozkazał, aby swobodnie i bez lęku udali się do niego do Konstantynopola, i to z całym zaufaniem. Co miało przemyślnie służyć, aby ich mieć gotowymi do walki i przeszkód wobec Franków.

Całe oblężenie trwało siedem tygodni i trzy dni. Wielu z naszych dostąpiło męczeństwa i pełni radości i pogody oddali Bogu swe dusze. Między ubogimi wielu zmarło z głodu w imię Chrystusa. Doszli tam do nieba, otrzymując szatę męczeństwa, wołając jednym głosem: „Pomścij Panie naszą krew, jaka przelana została dla Ciebie, któryś jest błogosławion i chwalony na wieki wieków. Amen”.

OPOWIEŚĆ TRZECIA O MARSZU KRZYŻOWCÓW PRZEZ AZJĘ MNIEJSZĄ W CZERWCU I W LIPCU 1097 ROKU

9. Podział sił krzyżowców na dwie armie — Bitwa pod Dorylejami — Bitność Turków.

9. Kiedy Nicea poddała się, a Turcy przenieśli się do Konstantynopola, cesarz był ogromnie zadowolony, że takie miasto stołeczne poddano jego władzy i nakazał, aby biednym w jego państwie rozdać jak największe jałmużny.

Następnie pierwszego dnia po naszym wyjściu z Nicei, doszliśmy do pewnego mostu, gdzie zatrzymaliśmy się przez dwa dni. Trzeciego dnia, zanim świt zajaśniał, podnieśli się nasi i jeszcze wśród nocy ruszyli, nie trzymając się jednej drogi, lecz podzielili się na dwa oddziały, zachowując odległość od siebie dwóch dni marszu.

Pierwszy oddział prowadził Bomund i Robert z Normandii oraz rozważny Tankred i inni. W drugim oddziale znajdował się Rajmund z hrabstwa św. Idziego, książę Gotfryd, Ademar biskup podeński, Hugo Wielki i Robert hrabia Flandrii.

Trzeciego dnia uderzyli Turcy gwałtownie na wojsko Bomunda i tych, którzy z nim byli. Ustawicznie zaczepiali żołnierzy, rzucali przezwiska i wrzeszczeli jakieś diabelskie słowa, nic wiadomo co znaczące w ich języku ¹. Jako mądry dowódca, nakazał Bomund, widząc owe niezliczone szeregi tureckie wołające demoniczne przekleństwa, aby rycerze zsiadli z koni i ustawili warowny obóz. Zanim został on ustawiony, Bomund rzekł do wojska: „Wodzowie i dzielni żołnierze Chrystusa! Oto czeka nas bitwa trudna zewsząd. Niechże to całe rycerstwo ruszy dzielnie przeciwko wrogom, a piechota niechże ustawi mądrze i szybko obóz” ².

Kiedy już wszystko zostało dokonane, Turcy otoczyli nas ze wszystkich stron ³ szarpiąc nas, strzelając do nas z kusz, rzucając włóczniami z zadziwiającej doprawdy odległości. My jednak, chociaż wydawało się, że nie jesteśmy w stanie opierać się im, ani wytrzymać zalewu tak wielkiej ilości nieprzyjaciół, przeciwstawialiśmy się ożywieni jednym duchem. Nasze kobiety były nam w owych dniach wielką pomocą przynosząc wodę do picia walczącym i umacniając w obronie walczących⁴.

¹ Zapewne był to tradycyjny okrzyk „*Allah Akbar*” (Bóg jest wielki).

² Z powyższego opisu założenia obozu dowiadujemy się, jaka rola przypadała pieszym żołnierzom.

³ Pole bitwy nazywało się Dorylajon w okolicy miejscowości zwanej obecnie Eskisehir.

⁴ Okazuje się, że posuwającym się wojskom towarzyszyły gromadnie kobiety przygotowujące jedzenie.

Mądry Bomund nie omieszkał wysłać do innych rycerzy (tj. do hrabiego z krainy św. Idziego, do księcia Gotfryda, do Hugona Wielkiego i do biskupa podeńskiego i do wielu innych żołnierzy Chrystusowych), aby spiesznie ku bitwie nadciągnęli z pomocą. Doniósł co następuje: „Jeżeli chcecie wziąć udział w walce, przybądźcie rychło”. Zasię książę Gotfryd, znany ze swej śmiałości i odwagi, potem Hugo Wielki, razem ze swymi zastępami przybyli natychmiast, a po nich Rajmund z hrabstwa św. Idziego wraz z dużym wojskiem.

Dziwili się nasi, skąd może się wziąć podobna ilość Turków, Saracenów i innych ludów, niemożliwa do obliczenia, bo wszystkie góry, pagórki, doliny, wszystkie doliny zewnątrz i wewnątrz były pokryte tym wyklętym nasieniem. Zwołano poufne zebranie, na którym po modlitwie i naradzie uchwalono: „Na wszelki sposób bądźcie ufni w wiarę Chrystusa i zwycięstwo Świętego Krzyża, gdyż dzisiaj, jeśli tylko podobać się będzie Bogu, wszyscy staniecie się zwycięzcami”.

Na polu bitwy wojskiem naszym dowodzili: na lewym skrzydle mądry Bomund, Robert z Normandii, rozważny Tankred, Robert Anseński, Ryszard z Pryncypatu. Biskup podeński przybył przez góry z innej strony, by zaskoczyć niewiernych Turków. Na prawym skrzydle znajdował się książę Gotfryd, obok dzielny rycerz hrabia Flandrii i Wielki Hugo i wielu innych, których imion nie pomnę.

Natychmiast po zbliżeniu się naszego rycerstwa Turcy, Arabowie, Saraceni i Angulanie i inne narody barbarzyńskie uciekły poprzez górskie wą-

wozy i przez równiny. Wielu było Turków, Persów, Paulicjanów, Saracenów, Angulanów⁵ i innych jeszcze pogan, których liczba wynosiła trzysta i sześćdziesiąt tysięcy, oprócz Arabów, bo tych liczba znana jest tylko Bogu samemu. Uciekli szybko do swoich obozów, ale tam nie przebywali długo. Uciekali dalej, a my ścigaliśmy ich przez cały dzień i zebraliśmy wielkie łupy w złocie i w srebrze, konie, osły, wielbłądy, owce i woły i wiele, wiele innych, których trudno pamiętać. Gdyby Pan nie był z nami w czasie tej bitwy i gdyby nam nie zesłał drugiej części naszych wojsk, żaden z naszych nie ocalałby, gdyż od godziny trzeciej aż do godziny dziewiątej trwała bitwa nieprzerwanie. Ale Bóg wszechmogący, litościwy i miłosierny, nie pozwolił swym żołnierzom zginąć ani popaść w ręce nieprzyjaciół i przysłał nam pomoc w samą porę. Dwóch naszych rycerzy zginęło na polu chwały, a mianowicie Gotfryd z Góry Skabijskiej i Wilhelm syn hrabiego a brat Tankreda. Zginęli i inni rycerze konni, a także i piesi żołnierze, ale ich imion nie znam.

Któż potrafi, kto będzie tak uczony, aby opisać przemyślność, bitność i dotychczasowe powodzenie Turków? Uważali, że porażą naród Franków za pomocą swych strzał, tak jak przedtem porazili Arabów, Saracenów, Ormian, Syryjczyków, Greków.

⁵ Angulanami nazywa autor sektę manichejską Paulicjanów lub Publikanów, zbliżoną do chrześcijaństwa, a prześladowaną przez cesarzy bizantyńskich. Emigrowali oni na wschód do krajów muzułmańskich.

Ale jeśli spodoba się to Bogu, nigdy nie dorównają naszym⁶. A prawdę mówią o plemienu Franków⁷, że pochodzi z tego samego rodu, co oni i nikt nie ma prawa być rycerzem, tylko Frankowie i oni.

Powiem prawdę i nikt nie będzie mógł jej zaprzeczyć: na pewno, gdyby Turcy wierze Chrystusa i samemu Chrześcijaństwu byli wierni i gdyby jednego Boga pod trzema postaciami wyznawali i gdyby wierzyli w Syna Bożego zrodzonego z Dziewicy, który zmarł i zmartwychwstał i wzięty został do niebios na oczach swych uczniów, by stamtąd zesłać łaski Ducha Św., gdyby wierzyli i w Boże królestwo na ziemi i w niebie, gdyby w to wszystko uwierzyli szczerze, nie byłoby nikogo, kto by mógł im dorównać w potędze, odwadze, znajomości spraw wojennych. A tak za łaską Bożą zostali przez naszych zwyciężeni.

Bitwę stoczono pierwszego lipca.

⁶ Użycie liczby mnogiej czasu przyszłego (*nunquam valebunt* — nigdy nie dorównają) świadczy, że autor pisał ten ustęp w czasie trwania wyprawy.

⁷ Aluzja do legendy średniowiecznej wywodzącej Franków i Turków od legendarnych Trojan.

OPOWIEŚĆ CZWARTA O MARSZU
KRZYŻOWCÓW NA ANTIOCHIĘ OD
LIPCA DO 20 PAŹDZIERNIKA 1097 ROKU

**10. Ucieczka Solimana. 11. Ciężki marsz krzyżowców w poprzek
Anatolii — Oddzielenie się Tankreda i Baldwina — Spory w Tarsie
— Przejście przez góry do Maraszu — Dojście do Antiochii.**

10. Kiedy Turcy, nieprzyjaciele Boga i świętego Chrześcijaństwa, zostali całkowicie zwyciężeni i uciekali przez cztery dni i cztery noce, ich ksiązę Soliman syn Solimana Starszego uchodząc z Nicei spotkał dziesięć tysięcy Arabów, którzy mu powiedzieli: — „O nieszczęsny, najbardziej nieszczęsny ze wszystkich, dlaczegoś uciekł przerażony?” — Tym odpowiedział Soliman ¹ z oczami pełnymi łez: — „Kiedy już sądziłem, że mam wszystkich Franków schwytyanych i zabranych w niewolę i spętanych, i kiedy chciałem ich już po kolei wiązać, wtedy nagle spojrzawszy wstecz zobaczyłem niezliczone ich szeregi tak, że gdyby ktokolwiek z was tam był sądziłby, że wszystkie góry i pagórki, i doliny, i równiny wypełnione są ich tłumem. My zatem spostrzegłszy to, szybko uciekliśmy naszą drogą, pełni

¹ Soliman II, sułtan tureckich Seldżuków, dowódca w przegranej bitwie pod Dorylejami.

straszliwego lęku, aby tylko nie wpaść w ich ręce. Wierz proszę moim słowom, a przekonasz się o tym, gdyż jeżeli będą wiedzieć o Waszej obecności, żaden z was nie wyjdzie żywy". I na te słowa obrócił się, udając się do Rumunii.

My zaś nie przestaliśmy ścigać owych Turków, którzy dzień w dzień uciekali przed nami. Jeżeli zaś przyszli do jakiejś twierdzy lub miasta, kłamali przed mieszkańcami owych stron i oszukiwali ich mówiąc: — „Zwyciężyliśmy wszystkich chrześcijan, a zwycięstwo nasze jest tak duże, że żaden z nich nie podniesie się przeciw nam. A zatem wpuście nas do waszego miasta".

Gdy jednak weszli, zaczęli rabować kościoły i domy i wszystko inne i zabierali konie, osły, muły, złoto i srebro i cokolwiek znaleźli. Zabierali ze sobą także synów chrześcijan, podpalali lub niszczyli wszelkie urządzenia, stale uciekając w lęku przed nami. My zaś ścigaliśmy ich przez pustynię i przez krainę pozbawioną wody i niezamieszkałą, skąd ledwo wyszliśmy żywi. Głód i pragnienie dręczyły nas ustawicznie, nie mieliśmy prawie nic do jedzenia, z wyjątkiem roślin, jakie zrywaliśmy i tarli w rękach²; i tak nędznie żyliśmy. Zdechła wtedy znaczna część naszych koni tak, że wielu z rycerzy szło pieszo. W zastępstwie koni dla niesienia naszych rzeczy użyto wołów, a w ostateczności i kóz, i baranów, i psów nawet używano do dźwigania.

² Prawdopodobnie były to kaktusy, aloesy i inne kolczaste rośliny rosnące na płaskowyżach Anatolu.

Wreszcie doszliśmy do lepszej krainy, bogatej w żywność i obfitującej we wszelkie dobra. Zbliżyliśmy się do miasta Ikonu³, którego mieszkańcy ostrzegli nas i zalecili Wziąć ze sobą duży zapas wody, gdyż już po jednym dniu będzie wielki brak wody. Tak uczyniliśmy, aż doszliśmy do pewnej rzeki, gdzie obozowaliśmy dwa dni. Nasi wysłannicy zaś ruszyli naprzód, aż doszli do Heraklei⁴, gdzie znajdowało się wiele tureckiego wojska, czekającego by zwyciężyć żołnierzy Chrystusowych. Nasze wojsko Wszechpotężnego Boga, spotkawszy owych Turków, zaatakowało ich śmieie. Zyskali tego dnia przewagę nad wrogami tak, że owi ratowali się ucieczką szybką niczym strzała nagle wyrzucona z luku przez cięciwę. My zaś weszliśmy do miasta, gdzie przebywaliśmy przez cztery dni.

Tam Tankred, syn hrabiego, oraz hrabia Baldwin brat księcia Gotfryda oddzielili się od reszty i poszli doliną Botrentotu⁵. Następnie Tankred oddzielił się i przybył do Tarsu⁶ razem ze swym wojskiem. Zatem Turcy opuścili miasto i, obszedłszy je, połączonymi siłami gotowali się do bitwy przeciw chrześcijanom. Nasi jednak ruszyli naprzód do walki, a nieprzyjaciele uciekli szybko do wspomnia-

³ Ikon, Ikonion, Iconium, obecnie Konya, miejscowość w środku Wyżyny Anatolijskiej (1187 m n.p.m.).

⁴ Herakleja, obecnie Eregli, nad rzeką Taurus. Tu wojska krzyżowców rozdzieliły się.

⁵ Obaj maszerowali wprost na południe przekraczając Taurus.

⁶ Tars, miasto armeńskie na południu ówczesnej Cylicji, kraju, skąd krzyżowcy rozpoczęli marsz na Antiochię. Tars był zamieszkały przez Armeńczyków, czyli Ormian, oraz przez Greków.

nego miasta. Tankred zaś, ten rycerz Chrystusowy, ścigał ich i nie oparł się aż u bram miasta.

Z innej zaś strony przybył hrabia Baldwin wraz ze swym wojskiem, zaklinając Tankreda na przyjaźń, by wziął udział w zajęciu miasta. Na to odpowiedział mu Tankred: „Odmawiani wszelkiego współdziałania z tobą”. W nocy wszyscy Turcy przerażeni uciekli. Wtedy mieszkańcy miasta jeszcze w nocy wyszli wołając donośnie: „Przybądźcie, niezwyciężeni Frankowie, przybądźcie, gdyż Turcy strachem zdjęci wszyscy razem uszli”.

Gdy dzień nastał, przybyli starsi miasta dobrowolnie poddając je i mówiąc tym, co spierali się co do tego faktu: „Pozwólcie — panowie, pozwólcie, bo chcemy widzieć jako rządców i panów tych, co tak dzielnie walczą przeciw Turkom”. Ale Baldwin znakomity dowódca namyślał się i naradzał się z Tankredem mówiąc: — „Wejdźmy razem i złupmy to miasto; ten, co więcej zdobyć potrafi, będzie miał i więcej, a co weźmie, będzie jego”. Na to dzielny Tankred odrzekł: — „Daleko ode mnie takie sprawy. Ja nie chcę łupić chrześcijan. Mieszkańcy tego miasta mnie się poddali i mnie chcą mieć swym panem”.

I w końcu dzielny Tankred nie chciał walczyć dłużej razem z hrabią Baldwinem, dowodzącym silną armią⁷. Chcąc nie chcąc opuścił miasto i cofnął się dzielnie ze swym wojskiem zostawiając

⁷ Według współczesnych źródeł Baldwin miał pięciuset konnych i dwa tysiące pieszych, Tankred — stu konnych i dwustu pieszych żołnierzy.

dwa świetne miasta Adanę i Manustrę i wiele zamków ⁸.

11. Tymczasem całe wojsko oraz Rajmund, hrabia z krainy św. Idziego, księżę Gotfryd i wielu innych wkroczyli do Armenii, łaknąc i pożądając krwi Turków.

W końcu przybyli do grodu tak mocnego, że nic nie mogli mu zrobić. Był tam pewien mąż imieniem Symeon, urodzony w tymże kraju i żądający, by owa ziemia była mu nadana, aby bronić jej przed Turkami. Dali mu więc owe dobra i zamieszkał tam ze swymi rodakami.

My zasię opuściliśmy owe okolice i szczęśliwie doszliśmy aż do Cezarei w Kapadocji. Wyszędłszy z Kapadocji przybyliśmy do miasta świętego i bogatego, które na krótko przed nami oblegali Turcy przez trzy tygodnie, ale nie zdobyli go. Gdy przyszlismy, oddało się w nasze ręce z wielką radością. Pewien rycerz imieniem Piotr z Alp¹⁰ zażądał, aby bronić miasta w imię Boże i w imię Świętego Grobu, rycerzy i cesarza. Zgodzono się z nim z całą łaskawością. Następnej nocy dowiedział się Bomund, że Turcy, którzy oblegali owo miasto, stale nas wyprzedzają w marszu. A chociaż ruszył ze swymi rycerzami, by ich pobić, nigdzie nie mógł napotkać przeciwników.

⁸ Były to miasta leżące w najbardziej urodzajnej części Cylicji.

⁹ Cezarea, obecnie Kayserii, potożone na wyżynie w środkowej Anatolii.

¹⁰ Pozostawał na służbie Aleksego II Kommena.

Doszliliśmy w końcu do miasta nazywanego się Kokson ¹¹, gdzie znajdowała się obfitość wszelkich zapasów niezbędnych dla nas. Chrześcijanie, mieszkańcy tego miasta poddali się nam natychmiast, a my przebywaliśmy tam przez trzy dni w doskonałych warunkach, aż nasi całkowicie wrócili do sił. Rajmund z hrabstwa świętego Idziego słysząc, że Turcy, którzy strzegli Antiochii, ustąpili stamtąd, po naradzie ze swymi dowódcami, postanowił wysłać oddział rycerzy, aby miasto zrzecznie zajęli. Wybrał w tym celu wicehrabiego Piotra z Kastelionu, Wilhelma z Monte Pislerio, Piotra z Roasy, Rajmunda z Puli oraz pięciuset konnych rycerzy. Przybyli oni do doliny opodal Antiochii koło grodu Publikanów i tam dowiedzieli się, że Turcy zajmują miasto i przygotowują się do jego obrony z całą siłą. Piotr z Roasy oddzielił się wtedy od innych i najbliższej nocy poszedł pod Antiochię ¹², wszedł w dolinę Rugii¹³ a spotkawszy Turków i Saracenów, walczył z nimi a zabiwszy ich znaczną liczbę, cofnął się szybko. Armeńczycy, mieszkańcy tego kraju widząc, że Rajmund zwyciężył w dzielnym boju pogan, poddali się; on zaś zajął miasto Rusę i kilka zamków.

¹¹ Bliżej nieznana miejscowość wśród gór Taurusu.

¹² Antiochia, obecnie Latakija, blisko granicy Syrii z Turcją, była w starożytności kwitnącą stolicą Syrii. Miasto liczyło do pięciuset tysięcy mieszkańców. Z Antiochii pochodził św. Jan Chryzostom. Muzułmanie zdobyli Antiochię w r. 635, powtórnie w r. 1268. Miasto było parokrotnie zniszczone trzęsieniami ziemi.

¹³ Równina na wschód od Antiochii w pobliżu miasta Aleppo.

My zaś, którzy zostaliśmy w Koksonie, wyszliśmy stamtąd i doszliśmy do jakichś gór tak wysokich i stromych, że żaden z naszych ścieżką prowadzącą po zboczu nie śmiał wyprzedzić poprzednika. Konie spadały w przepaście, a objuczone zwierzęta spychały się wzajemnie. Żołnierze zewsząd patrzyli na to z rozpaczą załamując ręce z żalu i bólu i pytali się, co będzie z nimi i z ich bronią. Sprzedawali swe tarcze i pancerze i hełmy z przyłbicami za jedyne trzy lub cztery denary, czy za byle co. Który zaś sprzedać nie mógł, rzucał owe zbroje i szedł dalej.

Zszedłszy z tych przeklętych gór, doszliśmy do miasta zwanego Maraszem¹⁴. Mieszkańcy wyszli na spotkanie nas weseli i znosili dla nas obfitość żywności. Otrzymaliśmy zapasów do zbytku czekając na przybycie pana Bomunda. Potem nasi rycerze doszli do doliny, gdzie leży królewskie miasto Antiochia, całej Syrii stolica, jaką Pan nasz, Jezus Chrystus, nadał świętemu Piotrowi, księciu apostołów, aby nawrócił miasto na świętą wiarę. Niechże żyje i króluje w imię Boga Ojca w jedności z Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

¹⁴ Marasz (obecnie w pld. Turcji) został zajęty 13 października.

OPOWIEŚĆ PIĄTA OD POCZĄTKU
OBŁĘŻENIA ANTIOCHII W DNIU 20
PAŹDZIERNIKA DO MIESIĄCA GRUDNIA
1097 ROKU

- 12. Początek oblężenia — Niedostatek w obozie krzyżowców.**
13. Wyprawa po żywność.

12. Gdy tylko zbliżyliśmy się do mostu Faryjskiego ¹, nasi gońcy, którzy wyprzedzali nas zawsze, napotkali niezliczoną ilość Turków, idących na pomoc Antiochii. Uderzyliśmy na nich z pełnym sercem i duchem i zwyciężyliśmy Turków. Przerażeni barbarzyńcy ratowali się ucieczką, a wielu z nich zginęło w walce. Nasi zaś dzięki łasce Boskiej zdobyli mnóstwo łupów, koni, wielbłądów, mułów, osłów, objuczonych zbożem i winem.

Wreszcie doszli nasi do rzeki i rozłożyli swój obóz na brzegu. Niezwłocznie przemyślny Bo-mund wraz z czterema tysiącami rycerzy podszedł pod bramę miasta, by tam czuwać, aby nikt tajemnie nie wszedł i nie wyszedł stamtąd w ciągu nocy. Z nastaniem dnia podszedł do samej Antiochii w południe czwartej niedzieli, tj. 12 dnia

¹ Most ten prowadził przez Oront drogą w stronę Aleppo.

przed początkiem listopada, i w ten sposób obeszlśmy doskonale troje bram miasta. Z czwartej strony nie było miejsca, by prowadzić oblężenie; tam oddzielała nas wysoka góra, nie dopuszczająca przejścia². Tak zasię bali się nasi wrogowie Turcy, jacy zamknięci przebywali w mieście, że żaden z nich nie śmiał przez piętnaście dni zaczepić kogoś z naszych.

Ormianie i Syryjczycy³, jacy byli w mieście, uciekli stamtąd i przebywali wraz z nami, ale żony ich zostały w domu. Ciągłe dopytywali się naszych o przebieg spraw, a wiadomości od nas donosili zamkniętym w mieście. Wskutek tego Turcy byli powiadomieni, co u nas się działo i z wolna zaczęli wychodzić z miasta i trapić naszych krzyżowców. A działo się nie tylko z jednej strony miasta, lecz wszędzie, i od strony gór, i od strony morza, gdzie tylko nasi znajdowali się.

Niedaleko leżał gród Haregu⁴, gdzie zamknęły się liczne i bardzo mocne siły tureckie stale naszych ludzi niepokojące. Gdy o tym dowiedziała się nasza starszyzna, bolejąc nad tym wysłali znaczny

² Mury opasujące Antiochię rozszerzone i wzmocnione były przez Justyniana w r. 540. Od południa objęły zbocza góry Silpius.

³ Antiochia była głównie zamieszkała przez Syryjczyków wysoce cywilizowanych, o tradycjach przynależności do imperium rzymskiego. Na krótko przed wyprawą krzyżową Armeńczyk Filaret Brahamios utworzył z miasta księstwo, rychło podbite przez Turków (1084).

⁴ Aregh lub Hareg znajdował się o dziesięć kilometrów od Antiochii.

oddział rycerzy, aby rozpoznali miejsce, gdzie przebywali Turcy. Dowiedziawszy się miejsca ich schronienia, nasi rycerze szukając ich starli się z nimi. Potem cofali się stopniowo aż do miejsca, gdzie wiedzieli, że znajduje się Bomund ze swym wojskiem. Dwóch z nich zginęło w owej potyczce. Na wiadomość o tym Bomund ruszył wraz ze swymi niczym potężny atleta Chrystusowy, a barbarzyńcy uderzyli na nich, tym bardziej że naszych było niewielu. Wtedy rozpoczęła się bitwa. Wielu z wrogów zginęło, a inni zostali pochwyceni i zaprowadzeni przed bramę miasta, gdzie ich ścięto, aby oblężonych porazić tym większym bólem.

Niektórzy Turcy znowu wyszli z miasta wyprawiając się przez jedną z bram i strzelając do naszych z łuków tak, że ich strzały padały na obóz pana Bomunda. Pewna kobieta została zabita strzałą z łuku.

Zebrali się nasi wodzowie na naradę i postanowili: „Zajmujemy zbrojne stanowisko na szczycie góry Maregardu, aby być bezpieczni i abyśmy mogli opierać się skutecznie napadom Turków”. Zbudowali zatem Warownię i uzbroili ją i wszyscy nasi dowódcy kolejno jej pilnowali.

13. Niemniej przed Bożym Narodzeniem zboża i w ogóle żywności brakło. Nie mogliśmy opuszczać obozu, a w posiadłościach chrześcijan nie można było już niczego znaleźć do jedzenia. A nikt nie śmiało zapuszczać się na ziemię Saracenów⁵, chyba

⁵ Ziemią Saracenów nazywa autor terytorium na południe od Antiochii zamieszkałe przez ludność muzułmańską.

tylko duże oddziały. W końcu nasi wodzowie zwołali naradę i postanowili, co dalej czynić z tak licznymi tłumami wojska i pielgrzymów: jedna część tak szybko jak tylko możliwe niech uda się i gromadzi zapasy i strzeże ich dla wojska, druga zaś część niech zostanie w obozie i pilnuje go. Następnie Bomund oświadczył: „Czcigodni panowie i rycerze, jeżeli zgodzicie się i to wyda się wam słusznym, to ja ruszę z hrabią Flandrii”.

I tak po uroczystym święceniu Bożego Narodzenia, czyli w poniedziałek najbliższy, wyszli w więcej niż dwadzieścia tysięcy koni i pieszych ⁶, wkraczając w krainy Saracenów. Tam zebrani byli liczni Turcy, Arabowie, Saraceni z Jerozolimy, Damaszku, Aleppo i z innych okolic, którzy przybyli na odsiecz Antiochii. Gdy dowiedzieli się, że armia chrześcijan wkroczyła na ich ziemie, postanowili podjąć walkę z tym chrześcijańskim wojskiem; switem ustawili się naprzeciw naszych tworząc dwa oddziały: jeden na wprost, drugi z tyłu chcąc zewsząd nas otoczyć. Jednak wielmożny hrabia Flandrii zbrojny swą wiarą i znakiem krzyża, jaki zawsze ufnie nosił, uderzył w nich równocześnie z Bomundem. Za jednym atakiem nasi pokonali wrogów, którzy natychmiast zawrócili rzucając się do ucieczki i zostawiając wielu zabitych. Nasi chwyтали ich konie i inne łupy. Ci, co zdołali ująć śmierci, uciekali dalej i nieprzy-

⁶ W całej armii oblężniczej nie było więcej jak siedemset koni, co podają inne źródła współczesne. Piechota wraz z pielgrzymami liczyła około piętnastu tysięcy ludzi.

tomni wpadali na drogę zguby. My zaś wracaliśmy radośnie i chwaliliśmy i wielbiliśmy Boga jedynego w Trójcy Św., który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

OPOWIEŚĆ SZÓSTA O OBLĘŻENIU
ANTIOCHII OD GRUDNIA 1097 ROKU DO
LUTEGO 1098 ROKU

14. Ataki i wypadki Turków — Dalsze wyprawy po żywność — Handel i spekulacje. 15. Ucieczka Wilhelma Cieśli i Piotra Eremity — Pochwycenie zbiegów i sąd. 16. Odjazd Tetygusa. 17. Odsiecz Turków dla Antiochii — Rady Bomunda — Atak chorążego Roberta — Klęska nieprzyjaciela.

14. Turcy, wrogowie Boga i świętego chrześcijaństwa, którzy stanowili załogę Antiochii, dowiedziawszy się, że Bomund i hrabia Flandrii nie biorą udziału w oblężeniu miasta, dokonali wypadu. Rozpoczęli śmiałą walkę z naszymi wojskami, tam gdzie pierścień oblegających był najsłabszy. Widząc, że najdzielniejsi rycerze są daleko, pewnej środy uderzyli chcąc nas zniszczyć.

Ci obrzydli barbarzyńcy napadli nas w nocy, rzucając się na nas gwałtownie i zabijając wielu z naszych rycerzy i pieszych. W tym tragicznym starciu biskup stracił swego chorążego, który trzymał jego chorągiew i dowodził jej oddziałem. I gdyby nie było między nami a nimi rzeki, wdarliby się do naszego obozu głębiej i zadaliby jeszcze większą klęskę naszym wojskom.

Rozważny Bomund wracał z ziem Saracenów wraz z wojskiem, by zjawić się pod wzgórzem obozowym Tankreda. Był zajęty zwożeniem wartościowych zapasów, bo już cała kraina dalsza wokół obozu Tankreda była spustoszona. Niektóre zapasy udało się znaleźć, innych brakło, a wtedy Bomund napomniął swych ludzi mówiąc: „O mężowie nieszczęśni i biedni. Najgorsi z chrześcijan. Czemuż tak szybko chcecie wracać. Czekajcie, czekajcie, nim się wszyscy razem połączymy, a nie uchodźcie niczym owce bez pasterza. Jeżeli bowiem wrogowie nasi spotkają was błakających się, wybiją was, gdyż dzień i noc czuwają, by zwyciężyć was bez wodza, podzielonych lub pojedynczych, i czyhają, by zapędzić was w niewolę”. I gdy skończył swe przemówienie, wrócił do swego obozowiska wraz z bliskimi sobie, również nie obciążonymi zdobyczą.

Armeńczycy i Syryjczycy widząc, że nasi wracają z pustymi rękami zgodzili się, by przejść przez góry na drugą stronę i tam zręcznie poszukać i zakupić żywność i zapasy zboża, które by przywieźli do obozu, gdzie wielki głód panował. Jeden ładunek osła liczyli na osiem czerwonych dukatów, co równało się stu dwudziestu groszom w denarach. I wtedy to zmarło wielu z naszych, nie mających środków, by tak drogo żywność kupować.

15. Tymczasem Wilhelm Cieśla i Piotr Pustelnik¹ z powodu klęski i nieszczęść potajemnie uszli. Tankred ścigał ich i ujął i zawrócił zawstydzonych. Zaprzysięgli mu, że z powrotem wrócą

¹ Piotr Eremita lub Pustelnik, zapewne zakonnik, odgrywał w tym czasie już rolę drugorzędną w wyprawie.

do obozu i że przeproszą wodzów. Przez całą noc Wilhelm przebywał w namiocie Bomunda rzucając się dziko. Nazajutrz w południe stawił się zaczerwieniony przed Bomunda, który rzekł do niego: „Nieszczęsny! Wstydzcie całego plemienia Franków! Zbrodniarzu Galii! Najwstrętniejszy na ziemi. Cze-mużeś tak haniebnie uciekał? Może umyśliłeś zdradzić naszych rycerzy i wojsko Chrystusowe, jak to uczyniłeś już raz w Hiszpanii?” Wilhelm zaś milczał i żadne słowo nie padło z jego ust. Ludzie z plemienia frankońskiego wiernie zgromadzili się przy panu Bomundzie, aby nie doznał więcej przykrości. A zatem ów ze spokojną twarzą odpowiedział: „To z miłości dla was, Panie, przyrzekam i całym sercem i myślą zaprzysięgam, że nigdy nie opuszczę drogi do Jerozolimy czy za dobrych, czy za złych losów, a Tankred ani sam, ani przez innych nie będzie mógł mi nic nakazać”. Słyszając te słowa zgodzili się na to i Bomund puścił go. Wkrótce jednak Cieśla, wysoce zawstydzony, uciekł po kryjomu².

Takie były biedy i nędze, jakie Bóg spuścił na nas za nasze grzechy. W całym obozie nie można się było bowiem doliczyć ani tysiąca konnych, którzy by mieli konie w dobrym stanie.

16. Wtedy wrogi nam Tetygus³ dowiedziawszy się, że wojsko Turków idzie ku nam, przerażony

² Był to jeden z niewielu wypadków zdrady wśród krzyżowców. Wilhelm Cieśla udał się na wschód do wojsk muzułmańskich emira Korbagi.

³ Tetygus (Tatikios) był reprezentantem bizantyńskiego ce-sarza Aleksego I.

i sądząc, że wszyscy zginiemy lub wpadniemy w ręce wroga, fałszując wiadomości oświadczył: „Panowie i zacni mężowie, oto w jakie trudności popadliśmy. Nie widzimy możliwości, by pomóc. Pozwólcie mi zatem wrócić do mej ojczyzny Rumenii⁴ i nie wątpcie, że zarządzę, aby przybyły tutaj przez morze liczne okręty ładowane zbożem, winem, owsem, mięsem, mąką, serem i wszelkimi zapasami, jakie są nam konieczne. Poślę wam także konie na handel, a zapasy drogami pod rządem cesarza na pewno tu przybędą. To wszystko wam solennie przysięgam. Także moich domowników i namiot mój zostawiam w obozie, gdzie — wiercie mi — powrócę jak najspieszniej”. Tak zakończył swą mowę i ten nasz wróg oddalił się z obozu, zostawiając wszystko, co było jego własnością. A była niestety bieda, bo Turcy nacierali na nas zewsząd, i to tak, że nikt nie śmiał wyjść za namioty obozowe. Oni nas gnębili z jednej strony, a z drugiej głód nam doskwierał i jakiegokolwiek pomocy brakło. Najbiedniejsi i naj słabsi uciekali na Cypr, do Rumenii i w góry. Do morza jednak lękaliśmy się iść, bojąc się okrutnych Turków. I tak żadna droga nie stała przed nami otworem.

17. Pan Bomund widząc, że niezliczone zastępy tureckie zbliżają się ku nam, spotkał się z innymi dowódcami i po prostu im oświadczył: — „Panowie i wy, zacni rycerze, co zamysłacie uczynić? Nie jesteśmy na tyle liczni, abyśmy mogli walczyć

⁴ Nazwę Rumenii autor rozciągał błędnie na całe państwo bizantyńskie (ob. str. 22).

na dwie strony. Czy wiecie jednak, co należy zrobić? Podzielmy się na dwie części; niech piesi pilnują namiotów w obozie i ci dostatecznie wstrzymają napady obleżonych. Rycerze zaś niech ruszą z nami naprzeciw nieprzyjaciółom, tuż obok nas w grodzie Haregu i obok mostu faryjskiego".

Gdy nadszedł wieczór, mądry Bomund wyszedł z obozu wraz z konnymi i noc spędził między jeziorem a rzeką. O świcie wysłał gońców, aby rozpoznali liczbę tureckich oddziałów i zobaczyli, jakie są i co robią. Poszli zatem i zaczęli się zrećźnie dowiadywać, gdzie są tureckie zastępy. Zobaczyli niezliczonych Turków, którzy nadchodzili w dwóch oddziałach od strony rzeki. Nagle odwaga opuściła wywiadowców i w rezultacie uciekli wrzeszcząc: „Nadchodzą! Nadchodzą! Gotujcie się wszyscy, bo już są blisko!" A pan Bomund wołał do wszystkich: „Przywódcy i dzielni żołnierze, gotujcie się do zwycięskiej bitwy". Odkrzykiwali mu tamci: „Tyś jest mądry i bystry, tyś wielki i świetny, silny i zwycięski, ty wodzem na wojnie i znawcą walki, czyń jak chcesz, i wszystko, co uważasz za dobre dla nas i dla ciebie, niechże będzie jak rozkażesz".

Zatem Bomund zarządził, aby każdy z przywódców rozstawił w porządku swe szyki. Zrobiono tak i powstało sześć oddziałów. Pięć z nich złączyło się, aby atakować wroga. Bomund z wolna przybliżał się z oddziałem pod swoim dowództwem. Nasi z zapalem uderzyli na wroga, jeden oddział po drugim atakował, okrzyki bojowe szły aż w niebo, wszyscy walczyli z wiarą, a deszcz strzał przecinał powietrze.

Potem przybyła największa ich potęga, jaka na tyłach stała w gotowości, i nasi zostali zaatakowani z taką siłą, że mało co a zaczęliby się cofać. Gdy to spostrzegł dzielny Bomund, jęknął i zawołał chorążego swej drużyny, czyli Roberta syna Gerarda, i rozkazał: „Ruszaj tak szybko, jak tylko możesz, jako dzielny mąż. Bądź odważny z myślą o sprawie Bożej i Świętego Grobu i pamiętaj, że ta wojna toczy się nie o ziemskie sprawy, lecz duchowe. Bądź zatem najsilniejszym wojownikiem Chrystusa! Idź w pokoju! Pan będzie wszędzie z tobą!” A opatrzony zewsząd znakiem krzyża—jak lew, co cierpiał głód przez trzy czy cztery dni wychodzi rozwścieczony ze swego schronu i czując krew zwierzęcą, rzuca się w środek trzody rozpędzając uciekające owce — tak on wpadł w środek Turków. I tak gwałtownie się rozpędził, że szarfy jego chorągwi niczym płomienie unosiły się nad ich głowami.

A inne zastępy widząc, że sztandar Bomunda tak zaszczytnie unosi się przed innymi, wstrzymały natychmiast swój odwrót; i wtedy uderzyli nasi na Turków wszyscy razem. Turcy zdumieni uciekali aż do mostu na drodze przez Far. Gdy Turcy nagle znaleźli się w swym obozie, zabrali stamtąd wszystko co tylko mogli, złupili całą swą warownię a podłożywszy ogień uciekli. Armeńczycy zaś i Syryjczycy, widząc że Turcy przegrali bitwę, wyszli ze swych wiosek i czynili zasadzki na uciekających, zabijając wielu i biorąc w niewolę.

A zatem z woli Bożej w owym dniu pokonani zostali nasi Wrogowie. My zaopatrzyliśmy się w konie

i w wiele koniecznych zapasów. Sto głów zabitych zanieśono przed bramę miasta, gdzie posłowie, wysłani do naszych wodzów przez emira Babilonu, mieszkali w namiotach. Ci zaś z naszych, którzy zostali w obozie, cały dzień walczyli z załogą Antiochii na przedpolu trzech bram miasta.

Bitwę stoczono we środę przed początkiem postu, piątego dnia idów lutowych, za opieką Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje wraz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

OPOWIEŚĆ SIÓDMA O OBLĘŻENIU
ANTIOCHH OD 9 LUTEGO DO 8 MARCA
1098 ROKU

18. Rada wojenna — Wyprawa do portu św. Szymona — Wycieczka Turków — Ich klęska — Budowa warowni.

18. Dzięki Bogu powrócili nasi w triumfie i w radości, zaznanych tego dnia. Wskutek bitwy nieprzyjaciel okazał się całkowicie pokonany i uciekał. Jedni uciekali do Korosanu, inni udawali się do krainy Saracenów. Przywódcy nasi, widząc, jak oblężona w Antiochii załoga napada na naszych (dzień i noc szukając z jakiej strony mogliby nam zaszkodzić), zszedłszy się razem, uchwalili: „Ponieważ tracimy naszych ludzi, zbudujmy warowny gród w Mahomarii położonej u bram miasta tam, gdzie jest jezioro i tam będziemy mogli powstrzymywać naszych wrogów”.

Wszyscy zgodzili się, uważając projekt za dobry do wykonania. Hrabia z kraju św. Idziego oświadczył pierwszy: „Dajcie mi pomoc dla zbudowania warowni, a ja będę jej strzegł”. Bomund odpowiedział: „Jeżeli tego chcecie, podobnie jak inni udam się z wami do portu św. Szymona, aby tam wynająć ludzi zdolnych wykonać budowę. Inni, którzy

tu zostaną, niechże się obwarują dla obrony".

I tak uczyniono.

Hrabia więc i Bomund udali się do portu św. Szymona¹. My zaś, którzy zebrani byliśmy w jednym oddziale, zaczęliśmy budować warownię, a tymczasem Turcy przygotowywali się do wypadu i rozpoczęcia walki stając przed nami. Rzucili się na nas zmuszając do ucieczki naszych i zabijając wielu ku wielkiemu naszemu żalowi.

Rano Turcy, widząc, że nasi wodzowie są nieobecni, gdyż jeszcze poprzedniego dnia wyjechali do portu, przygotowali się i wyszli, aby uderzyć w tych, co wracali z portu. Widząc przybywającego hrabiego i Bomunda na czele oddziałów zaczęli się złościć i wyzywać i krzyczeć wielkim głosem, otaczając naszych, rzucając dzidy i strzały, raniąc i boleśnie kalecząc. Atakowali naszych z taką gwałtownością, że ci zaczęli uciekać na najwyższe wzgórza i gdzie tylko droga była wolna. Kto mógł się ocalić przez nagłą ucieczkę, uszedł żywy, kto jednak ucieczki zaniedbał, znalazł śmierć. Tego dnia męczeńską śmiercią zginęło więcej niż tysiąc rycerzy i pieszych i, jak wierzymy, wzięci są do nieba, gdzie białe szaty męczeństwa otrzymali. Ze swej strony Bomund nie poszedł tą drogą, jako że była ona obsadzona, ale szybko z niewielkim oddziałem konnym przybył do nas, którzy byliśmy wszyscy razem. Zapaleni rzezią naszych, po wezwaniu imienia Chrystusa i Grobu Świętego, z całą ufnością Wspól-

¹Port św. Szymona, w pobliżu klasztoru tego świętego, leży u ujścia Orontu o dwadzieścia dwa kilometry od Antiochii.

nie poszliśmy do bitwy, ożywieni jednym sercem i duchem. Wrogowie nasi i Boga stanęli zdumieni i zaskoczeni. Wszak przypuszczali, że nas zwyciężą i zabiją, jak to uczynili z drużyną Rajmunda od św. Idziego, ale Bóg wszechmogący nie zezwolił na to. Rycerze prawdziwego Boga, zbrojni znakiem krzyża, uderzyli w nich z całą mocą i gwałtownie zaatakowali. Turcy zaś uciekli nagle wprost przez most do bramy miejskiej. Ci, co nie potrafili ująć przez most wskutek tłoku ludzi i koni, zginęli śmiercią wieczną w imię szatana i jego piekielnych aniołów.

My zaś po zwycięstwie rzucaliśmy ich i topili w rzece. Fale wód nagle zaczerwieniły się krwią Turków, a jeżeli któryś z nich usiłował czepić się filarów mostu lub płynąć ku brzegowi, by ująć, był zraniony przez naszych, którzy pilnowali brzegu rzeki. Głosy i jęki naszych i wrogów unosiły się aż do nieba. Deszcz oszczepów i strzał zaciemnił niebo i jasność dnia. Kobiety chrześcijańskie wyglądały przez blanki murów, patrząc na klęskę zadaną Turkom, i po kryjomu klaskały w ręce. Oddziały armeńskie i syryjskie z rozkazu tureckich dowódców czy też z własnej woli strzelały do nas z łuków. Dwunastu emirów tureckich zabitych w bitwie straciło swe dusze i żywoty, zarówno jak i inni świetni i najwybitniejsi ich wojownicy, uważani za najlepszych obrońców miasta. Ich liczba wynosiła tysiąc i pięćset. Inni pozostali żywi, ale nie śmieli więcej wznosić okrzyków czy to za dnia, czy w nocy, jak mieli w zwyczaju. Dopiero noc rozdzieliła ich i nas. To była noc, która wstrzymała

obie strony od walki na oszczepy, miecze czy strzały. Nasi nieprzyjaciele pokonani zostali męstwem naszych w imię Boga i Grobu Świętego i wskutek tego zwycięstwa nie mieli już więcej śmiałości ani w swych okrzykach, ani w swym działaniu. A my tego dnia wzmocniliśmy się bardzo w zapasach koniecznych, zwłaszcza pod względem koni.

Następnego dnia rano i w południe inni Turcy wyszli z miasta, zbierając ciała poległych, jakie mogli znaleźć na brzegu rzeki, i następnie grzebali je na wzgórzu Mahumaryjskim, które jest za mostem przed bramą miasta. Razem z ciałami grzebali i rzeczy osobiste, jak płaszcze, bizanty i dukaty, łuki, strzały i inne przedmioty tu trudne do wyliczenia. Nasi zaś wiedząc, w jaki sposób Turcy grzebią swych zmarłych, przygotowali się i spieszenie przystąpili do diabelskiej czynności rozkopywania grobów. Wyrzucili owe trupy z grobowców, spychając je do jednego rowu, a odrąbane głowy przynieśli do obozu, aby można było je policzyć. Wyjątek uczynili dla czterech koni emira Babilonu², które odesłali do jego obozu nad morzem. Widząc to wszystko Turcy byli wielce zasmuceni i w najcięższej żałobie. Ciągłe lamentowali, płacząc i jęcząc.

Trzeciego dnia zesłaliśmy się wszyscy, z dużym weselem, by wznieść ową warownię z kamieni, jakie zebraliśmy u grobów tureckich. Skończywszy budować warownię, zaczęliśmy zewsząd zamykać

² Wódz Egiptu z rodu Fatimidów w Kairze był nazywany emirem Babilonu. Był niechętny Turkom, którzy zajęli Syrię.

dostęp do naszych nieprzyjaciół, których pycha została teraz sprowadzona do nicości. Co do nas, gdziekolwiek chcieliśmy, tam szliśmy z całym bezpieczeństwem, czy to do portu morskiego, czy w góry, chwaląc i dziękując Bogu jednemu, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

OPOWIEŚĆ ÓSMA O ZDOBYCIU ANTIOCHII W
DNIACH OD 8 MARCA DO 3 CZERWCA 1098
ROKU

19. Tankred obsadza warownię na wschodzie — Otacza całe miasto.

20. Tajne układy Bomunda z Pirrusem — Obietnica książąt wobec Bomunda — Zdrada Pirrusa — Wejście na mury miasta — Zdobywanie Antiochii — Rzeź.

19. Wszystkie przejścia z Antiochii były już zamknięte dla Turków i odcięte, z wyjątkiem tej strony, gdzie płynęła rzeka i gdzie stała nasza warownia i klasztor. Była ta forteca przez nas uczyniona tak obronna, że nikt z nieprzyjaciół nie mógł wyjść przez bramę miasta¹. Wtedy zwołaliśmy radę, na której uchwalono jednomyślnie: Wybieramy jednego spośród nas, który energicznie będzie rządził warownią, a wrogom naszym nie pozwoli wyjść ani na równinę, ani w góry i w ogóle nie dopuści do wejścia czy wyjścia z miasta. Tankred pierwszy zgłosił się przed innymi mówiąc: „Jeżeli bym wiedział, jakie będą na to przeznaczone pieniądze, obejmę warownię sam z moimi ludźmi

¹ Warownię czy raczej umocniony fort wzniesiono naprzeciw klasztoru św. Jerzego na lewym brzegu Oronru, na zboczu. Nazywano je *Tancredi montana* wzgórzem Tankreda.

oraz będę pilnować drogi, na której nasi wrogowie zwykli nas często napadać, co bezwzględnie poskromię". Obiecano mu wypłacić czterysta talarów srebrem.

Tankred niezwłocznie udał się tam ze swymi dzielnymi rycerzami i z piechurami i odciął wszelkie drogi Turkom, i to tak dobrze, że żaden z nich nie śmiał uchylić bram miasta, ani by iść po paszę, ani po drzewo, ani po inne zapasy. Pozostał Tankred w warowni ze swą drużyną i rozpoczął śmiało zacieśniać oblężenie Antiochii.

Tego samego dnia przyszło wielu Armeńczyków i Syryjczyków, którzy bezpiecznie przebyli góry przynosząc żywność dla Turków, by zaopatrzyć miasto. Tankred wyszedł im naprzeciw i zabrał im Wszystko, co nieśli, to jest żywność, zboże, wino, paszę, oliwę i wiele innych zapasów. I tak Tankred okazywał swą potęgę dokonując niezwykłych czynów. Zanim Antiochia została zdobyta, zamknął i odciął Turkom wszystkie drogi.

Niepodobna mi opowiedzieć wszystkiego, co uczyniliśmy, zanim miasto zostało zdobyte. Nikt z tych, który przebywa² w tej krainie, czy jest to duchowny, czy świecki nie może opowiedzieć, jak się mają rzeczy. Zatem ja nieco z tych spraw opowiem.

20. Był pewien emir narodowości tureckiej imieniem Pirrus³ związany wielką przyjaźnią z Bomundem. Wymieniał z nim Bomund często wiadomości,

² Zarówno to stwierdzenie, jak i poprzednie zdanie wskazują, że Anonim pisał swą opowieść w czasie trwania wyprawy.

³ Firuz według źródeł arabskich. Trudnił się wyrobem zbroi.

na co ów z całą przyjaźnią odpowiadał. Obiecał nawrócenie się na chrześcijaństwo, a Bomund pozwalał mu spodziewać się bogactwa wraz z wielu zaszczytami. Zgadzał się Pirrus na te obietnice i związki mówiąc: „Pilnuję trzech wież i te chętnie obiecuję oddać; kiedy będzie chciał, otrzyma je”⁴.

Był więc Bomund pewny, że wejdzie do miasta i przyszedłszy na zebranie starszyzny pogodny i wesół, powiedział współzartobliwie: „Mężowie i znakomici rycerze, widzicie, w jakich trudnościach wszyscy się znajdujemy, wielcy i mali i nie bardzo wiemy, jak polepszyć nasze położenie. Jeżeli zatem wyda się wam to dobre i mądre, wybierzcie jednego z nas jako dowódcę, a jeżeli jakimś podstępem czy innym przemysłem zdobędzie on miasto, dzięki sobie samemu czy dzięki innym, jednomyślnie zostanie mu miasto przekazane”. Ale tamci zaczęli się opierać i sprzeciwiać mówiąc: — „Nikommu nie przekaże się miasta, lecz wszyscy będą mieli doń równe prawa; dzieląc trud ten sam, winniśmy mieć te same prawa”. Bomund na te słowa uśmiechnął się z lekka i wycofał się natychmiast⁵.

Wkrótce potem otrzymaliśmy wiadomości o armii naszych nieprzyjaciół złożonej z Turków, Pauli-cjanów, Azymitów⁶ i wielu innych ludów. Natych-

⁴ Jedna z wież, której bronił Pirrus, posiadała zakratowane okno i wtedy prowadził on rozmowy z Bomundem.

⁵ Cały ten ustęp jest interesujący, gdyż pokazuje, w jaki sposób feudalni dowódcy krucjaty dzielili między siebie panowanie nad zdobytymi miastami i krajami.

⁶ Azymitami nazywano sekty chrześcijańskie na Wschodzie, używające do komunii chleba wypiekanego na wodzie, podobnego

miast zebrali się nasi wodzowie na wspólna naradę uchwalając co następuje: „Jeżeli Bomund potrafi zdobyć miasto czy to własnymi siłami, czy dzięki innym, damy mu je w darze, pod warunkiem, że kiedy cesarz przyjdzie nam z pomocą i dotrzyma obietnicy, jak to obiecał i zaprzysiął, my miasto poddamy jego prawu, nawet w wypadku jeżeli Bomund miałby je w swoim władaniu”.

Zaraz też Bomund zaczął łagodnie nastawać na swego przyjaciela Pirrusa, codziennie znosząc się z nim i obiecując mu najlepsze i największe korzyści w tych słowach: „Oto nadszedł czas właściwy i możemy wykonać to, co obaj uznaliśmy za słuszne, jeśli mój przyjaciel Pirrus udziela mi pomocy”.

Ten zadowolony obiecał, że zawiadomi jak należy działać. Najbliższej nocy wysłał; do Bomunda syna jako zakładnika i aby zapewnić go, że przekaże mu bezpiecznie wejście do miasta. Przesłał mu list: „aby rano wszyscy Frankowie zeszli się, jak gdyby wybrali się na wyprawę w kraj Saracenów, aby go zniszczyć. Po wykonaniu udanej wyprawy niech szybko wrócą przez wzgórze z prawej strony. Ja zaś obserwując wojsko z uwagą będę ich oczekiwał i wpuszczę ich do wież, jakimi władam i których strzegę”⁷.

do opłatków. Kościół ortodoksyjny nie uznawał Azymitów i wypędzał ich do krajów muzułmańskich. Tu autor ma zapewne na myśli Ormian nad Morza Czarnego.

⁷ Wieże strzeżone przez Pirrusa znajdowały się na zachodniej stronie miasta. Za swą zdradę i przyjęcie chrześcijaństwa został

Bomund szybko przywołał do siebie swego podwładnego zwanego Niekoronowanym i polecił mu, by zebrał jak najwięcej wojska Franków z tym, że mają pozornie ruszyć do krainy Saracenów. I tak się też stało. Bomund natomiast swoje zamysły wyjawiał księciu Gotfrydowi, hrabiemu Flandrii, a także hrabiemu z kraju św. Idziego i biskupowi podeńskiemu, mówiąc: „Jeżeli łaska Boska będzie nam przychylna, tej nocy zdobędziemy Antiochię”.

Wszystko zarządzono w ten sposób: rycerze konni zajęli równinę, piesi góry i całą noc maszerowali i jeździli aż do świtu, a potem zbliżyli się do wieżyc, gdzie strażnicy czuwali całą noc. Wtedy Bomund zsiadł z konia i wydał wszystkim rozkaz: „Uderzcie bezpiecznie i równym szeregiem i po drabinach wejdźcie na mury Antiochii, którą zdobędziemy, jeśli będzie się podobać Bogu”. Podeszli wtedy pod drabiny ustawione i silnie oparte o mury miasta. Około sześćdziesięciu naszych ludzi wyszło i dostało się między wieże, jakich Pirrus strzegł. Widząc, że mało weszło, Pirrus zaczął się bać, w strachu by i on, i nasi nie wpadli w ręce Turków. Wołał: „*Micro Frances echomen*”, czyli „Mało mamy Franków”. „Gdzież jest dzielny Bomund?” „Gdzie ten niezwyciężony?!”. W tym samym czasie pewien piechur Longobard zszedł i biegnąc prosto do Bomunda zawołał: „Co tu robisz, mężu szanowny? Po co żeś tu przybył? Oto zajęliśmy już trzy wieże!”

mianowany rycerzem i brał udział przy zdobyciu Jerozolimy. Z kolei znowu przyjął islam.

Poruszony tymi słowami, Bomund przyłączył się do innych i wszyscy podeszli pod drabinę.

Na ten widok ci, którzy byli na wieżach, zaczęli krzyczeć radośnie: „Bóg tak chce!” My także zaczęliśmy tak wołać. I oto zaczęło się wspaniałe wchodzenie. Wstępowano i szybko zajmowano i inne wieże. Zabijali wszystkich, których napotkali i brat Pirrusa również zginął. Potem drabina, przez którą weszli, załamała się, co wywołało między nami wielki niepokój i żal. A podczas gdy drabina pękła po naszej lewej stronie, brama była zamknięta nie wiadomo przez kogo. Tymczasem było ciemno, ale szukając i dobijając się znaleźliśmy wyjście i wszyscy, pobiegawszy do niej, wyłamaliśmy bramę i zaczęliśmy wchodzić przez nią.

Wtedy nieopisany zgiełk rozszedł się po całym mieście. Bomund nie stracił czasu i zarządził, aby sławną naszą chorągiew wystawiono wysoko naprzeciw zamku. Wszyscy rozbiegli się po mieście. Ze świtem ci, którzy jeszcze przebywali w swych namiotach, usłyszeli hałas nieprawdopodobny rozlegający się w mieście. Gdy wyszli pośpiesznie i zobaczyli chorągiew Bomunda wystawioną na szczycie murów, porwani nagłym zapalem wpadli do miasta poprzez bramy zabijając Turków i Sa-racenów, jakich napotykali, z wyjątkiem tych, którzy zdołali zbiec do górnego zamku. Inni Turcy uszli przez bramy szukając ocalenia w ucieczce.

Kasjan zaś, ich pan⁸, rzucił się także do ucieczki

⁸ Kasjan (Jagi Sian) był emirem Antiochii i teściem Rudwana, księcia w pobliskim Aleppo.

razem z wielu innymi towarzyszami, a uciekając dotarł do okolic zajętych przez Tankreda opodal miasta. Ale konie jego były zmęczone i upadły przy pewnej zagrodzie, a oni schronili się do domu. Zostali jednak rozpoznani przez mieszkańców, Syryjczyków i Armeńczyków, którzy zabili Kasjana i odcięli jego głowę i zanieśli przed Bomunda, aby otrzymać za to nagrodę. Jego pas i miecz wycenili na sześćdziesiąt bizantów.

Te wszystkie wypadki zdarzyły się w piątek, 3 czerwca, na trzy dni przed drugim tygodniem czerwca. Place miasta były zapelnione trupami tak, że nikt nie mógł tam przebywać z powodu fetoru. Nikt nie mógł iść przez ulice miasta inaczej jak przekraczając trupy.

OPOWIEŚĆ DZIEWIĄTA O OBLĘŻENIU
ANTIOCHII PRZEZ TURKÓW OD 5 DO
28 CZERWCA 1098 ROKU

21. Korbaga na czele wojsk z Persji rozpoczyna oblężenie Antiochii. — Jego listy o wojsku chrześcijan. 22. Rady matki Korbagi — Jego pycha. 23. Atak na Antiochię — Ucieczka niektórych krzyżowców. 24. Wizja pewnego księdza — Narady krzyżowców. 25. Wizja pielgrzyma Piotra — Święta włócznia. 26. Bomund podpala Antiochię — Głód. 27. Ucieczka Stefana z Karnotu — Jego tchórzliwe opowiadanie — Rozpacz Gwidona, 28. Znalezienie świętej włóczni — Układy z Korbaga — Miecz i włócznia — Ciężkie położenie krzyżowców. 29. Szyk wojsk — Bitwa — Atak i zwycięstwo — Zdobycie obozu Korbagi — Poselstwo do cesarza.

21. Korbaga ¹ wódz oddziałów perskich, przebywających wtedy w Korosanie, otrzymał od Ka-sjana emira Antiochii liczne wezwania, aby przybył mu z pomocą w dogodnym czasie, gdyż silne wojska Franków zagroziły mu poważnie, oblegając Antiochię. Kasjan donosił, że jeżeli Korbaga przyjdzie mu z pomocą, przekaze mu miasto Antiochię lub co najmniej złoży mu bogatą daninę. Otrzy-

¹ Korbaga lub poprawniej Kurbaram był emirem Mossulu. Był zależny od Turków Seldżuckich, których państwo za panowania sułtana Barkarioka (1092—1104) obejmowało także Persję.

mawszy od kalifa, który jest jakby ich papieżem, pozwolenie na zabijanie chrześcijan, Korbaga ruszył natychmiast w długą drogę aż do samej Antiochii.

Emir Jerozolimy przyłączył się do niego z pomocą ze swoim wojskiem. Król Damaszku również ze swymi oddziałami. I tak Korbaga zgromadził ogromne zastępy niewiernych, to jest Turków, Arabów, Saracenów, Publikanów, Azymitów, Kurdów, Persów, Angulanów oraz wielu innych niezliczonych plemion. Samych Angulanów było trzysta tysięcy, nie bojących się ani włóczni, ani strzał, ani innych broni, gdyż oni i ich konie były całkowicie okryte żelazem, a oni sami nie chcieli używać żadnej innej broni jak tylko mieczy.

Wszyscy przybyli, by oblegać Antiochię i zniszczyć wojsko Franków. Gdy tylko zbliżyli się do miasta, spotkał ich Sensadul syn Kasjana emira Antiochii. Podbiegł do Korbagi i płacząc rzekł: „Niewzyciężony Księciu! Błagam Cię, przyjdź mi z pomocą, gdyż Frankowie zewsząd oblegali zamek antiocheński, a zajmąwszy miasto trzymają je w swej mocy i zamyślają wyrzucić nas z Rumenii, z Syrii, a nawet z Korosanu. Osiągnęli to czego pragną, gdyż zabili mego ojca. Teraz niczego innego nie chcą, jak tylko wygnać mnie i mój naród”.

Korbaga odpowiedział mu na to: „Jeżeli tak, to z całego serca i wiernie dopomogę ci w niebezpieczeństwie. Antiochię odbiorę osobiście. Zobaczysz, jakie oddam ci usługi, a miasta strzec będą moi ludzie”. Sensadul odrzekł: — „Jeżeli możesz zabić wszystkich Franków i mnie przekazać ich

głowy, oddam miasto pod twoją pieczę, złożę ci hołd i będę strzegł tej twierdzy w twoim imieniu". Na to Korbaga: — „Nie — rzekł — nie o to idzie, ale żebyś twierdzę oddał w moje ręce". Chcąc nie chcąc Sensadul obiecał mu przekazać twierdzę.

Trzeciego dnia po zajęciu miasta, podeszły do murów ich przednie straże, a wojska ich rozłożyły się obozem koło mostu Faryjskiego. Zaatakowały tam i zdobyły jedną z wież, zabijając wszystkich obrońców. Nikt nie wyszedł żywy, z wyjątkiem dowódcy wieży, którego później po wielkiej bitwie znaleźliśmy skutego kajdanami. Następnego dnia wojsko pogan zbliżyło się do miasta i rozłożyło obozem między dwiema rzekami i tam pozostało przez dwa dni. Potem, wzięwszy warownię, Korbaga zaważwał pewnego emira spośród swych ludzi, którego uważał za siebie poddanego, łagodnego i pokojowego człowieka i powiedział mu: „Życzę sobie, abys w moim imieniu objął warownię, bo znam twoją wierność od wielu lat, i zobowiązuję cię, abys strzegł tego miejsca z największą bacznością". Emir odpowiedział mu: „Nie odstąpię od tego rozkazu, chyba że Frankowie zwyciężą ciebie w bitwie na śmierć i życie i wtedy dopiero gotów będę ustąpić warowni". Korbaga rzekł mu: „Znam zbyt dobrze twoją szlachetność i roztropność, by nic zgodzić się na wszystko, co zarządzisz".

Korbaga wrócił do swego wojska, a Turcy kpiąc sobie z Franków położyli przed nim lichy miecz pokryty rdzą, szpetny łuk i włócznię bezużyteczną i te odesłali ubogim wojskom pielgrzymim: „Oto broń, jaką Frankowie myślą nas zwy-

ciężyc"². Korbaga śmiejąc się przy wszystkich stwierdził: „Takie to uzbrojenie, świetne i błyszczące, niosą ze sobą chrześcijanie na nas w Azji. Przy jego pomocy spodziewają się wygnać nas z ziem Korosanu daleko za rzekę Amazonek ³, jak wygnali naszych rodaków z Rumunii i Antiochii miasta królewskiego, szlachetnej stolicy całej Syrii”.

Natychmiast sprowadził pisarza i nakazał mu: „Napisz szybko szereg listów, aby mogły być czytane w całym Korosanie, a mianowicie do naszego apostolskiego kalifa i do poddanego nam króla, dzielnego żołnierza, i do wszystkich znakomitych rycerzy Korosanu, pozdrawiając ich i oddając im cześć. Niechże im się wiedzie, niech bawią się i cieszą razem, niech posilą swe żołądki, niech rządzą i zawiadomią mieszkańców wszystkich krain,

¹ Opisany epizod jest dla nas szczególnie interesujący ze względu na podobieństwo z dwoma mieczami posłanymi Jagiełłą przed bitwą grunwaldzką przez wielkiego mistrza Krzyżaków. Był to dawny zwyczaj rycerski, jak widzimy z niniejszej wzmianki, znany również na Wschodzie. Broń zaczepna, a zwłaszcza miecze posłane przeciwnikowi, oznaczały wyzwanie go na osobisty bój. W zapomnianych dziś *Rocznikach* Jana Lindenblatta, średniowiecznego historyka, znajdujemy pod rokiem 1410 opis tłumaczący cel posłania mieczy Jagiełłą: „Zatem marszałek wysłał przez dwóch heroldów dwa gołe miecze, aby król nie krył się w lesie, ale żeby wystąpił naprzód do boju”. Długosz w opisie bitwy grunwaldzkiej zatarł sens wysłania dwóch mieczy, z których — dodajmy nawiasem — jeden tzw. koncerz, dochował się szczęśliwie w Muzeum Czartoryskich w Krakowie (kopie mieczy grunwaldzkich przechowuje Muzeum Uniw. Jag. na pamiątkę osoby króla Jagiełły).

³ Rzekę Iris wpadającą do Morza Czarnego nazywano rzeką Amazonek i uważano, że tam istnieje ich państwo.

by radowali się i zbytkowali mając synów chcących walczyć przeciw chrześcijanom. Niechże chętnie posłużą się jedną z tych trzech broni, jakie posłaliśmy Frankom, i niech zdobędą tę broń na wojsku frankońskim, jakie oni przynieśli, by nas pokonać. Wszyscy winni wiedzieć, że trzymam Franków zamkniętych w Antiochii, ale sam zamek tamże podlega mojej władzy, a oni siedzą tylko na dole w mieście. Mam zatem ich wszystkich w moim ręku i oni albo zostaną zabici, albo popadną w niewolę Korosanu ci właśnie, co zamierzali nas wygnać swą bronią ze wszystkich naszych siedzib, jak wygnali współbraci naszych z Rumunii lub ze Syrii. Przysięgam wam na Mahometa i na wszystkich bogów, że nie pokażę się wam, dopóki nie odzyskam zbrojną ręką królewskiej stolicy Antiochii, całej Syrii i Rumunii aż do Apulii, na chwałę naszym bogom, na chwałę waszą i wszystkich, co są z pokolenia Turków". I tu zakończył swą mowę.

22. Matka zaś tegoż Korbagi⁴, która przebywała w Aleppo, przybyła do niego i cała we łzach powiedziała: — „Synu, czy to prawda czego się dowiedziałam?” — „Czego?” — zapytał. „Dowiedziałam się, że chcesz stoczyć bitwę z wojskami Franków”. Odpowiedział jej: „Tak jest istotnie”. — „Zakli-

⁴ Cały rozdział 22 jest wtrętem późniejszym, jak świadczą cytaty z Biblii i z Ewangelii, o celach wyraźnie propagandowych wojującego chrześcijaństwa. Jest inną sprawą, że ilustruje on stosunkowo częsty na Wschodzie wypadek, iż wódz turecki pochodził z mieszanego małżeństwa chrześcijańsko-muzułmańskiego.

nam cię, synu, na wszystkich bogów i na twój przyrodzony rozsądek, nie podejmuj bitwy z Frankami, gdyż dotąd jesteś rycerzem niezwyciężonym i nikt nie widział ciebie uciekającym przed zwycięzcą. Twoi żołnierze są sławni, a wszyscy rycerze drżą słysząc twe imię. My dobrze wiemy, synu mój, że jesteś dzielny, potężny i zaprawny w bojach, żaden naród chrześcijański czy pogański nie może swej potęgi wysunąć przed twoją, bo na sam dźwięk twego imienia wrogowie rzucają się do ucieczki, niczym owce przed wściekłością lwa. Dlatego, mój synu drogi, błagam cię, abys wysłuchał mej rady i abys nigdy nawet w duchu nie pielęgnował myśli podjęcia wojny z chrześcijanami".

Wtedy Korbaga wysłuchawszy matczynej mowy odezwał się: — „Cóż, matko, doradzasz mi? Sądzę, że masz gorączkę lub pozbawiona jesteś zdrowych zmysłów? Mam bowiem ze sobą wielu wodzów, jakich nie mają chrześcijanie ani tak świętych, ani nawet mniej znakomitych".

„Najdroższy synu — odrzekła matka — chrześcijanie niezdolni są walczyć z tobą, wiem, że nie potrafią rozpocząć z nami bitwy, ale ich Bóg walczy za nich co dzień, a w nocy broni ich i otacza opieką i czuwa nad nimi, niczym pasterz nad trzodą; nie pozwala, aby przez żaden lud byli skrzywdzeni lub niepokojeni. A tych z kolei, co temu się sprzeciwiają, ów Bóg karze, jak to ustami proroka Dawida powiedział: *«Rozprosz narody, które wojen chcą»*⁵ oraz *«Wylej gniew twój na pogany, którzy*

⁵ Psalm 67, 31.

cię nie znają i na królestwa, które imienia twego nie wzywały»⁶. Takich zaś, którzy gotowi są zacząć wojnę, ich Bóg wszechmogący i potężny razem ze wszystkimi swymi świętymi, jako wrogów, zwycięża. Czemuż nie miałby uderzyć tym bardziej w was, w swych nieprzyjaciół, którzy gotujecie się, aby przeciwstawić mu się z całą siłą? To wiedz, najdroższy, całą prawdę, że owi chrześcijanie, synowie Chrystusa, nazywani są przez usta proroków «*synami obietnice, w nasieniu poczytani*»⁷, a wedle apostołów są dziedzicami Chrystusowymi⁸, którym Chrystus dając dziedzictwo obiecane rzekł przez proroków: «*Od wschodu słońca aż do morza zachodniego będą granice wasze i nikt nie stanie przeciwko wam*»⁹. Któż może słowom tym zaprzeczyć czy się przeciwstawić? Na pewno, jeśli rozpoczniesz wojnę przeciwko chrześcijanom, doznasz największej klęski i niesławy, stracisz wielu z tych dzielnych rycerzy, oddasz bogate łupy i będziesz uciekał wśród strachu. Nie umrzesz w tej bitwie, lecz w ciągu tego roku¹⁰, gdyż ów Bóg nie sądzi natychmiast tych, którzy go obrazili, ani w chwili, gdy oni tego chcą, ale wtedy, kiedy on chce, rzuca na nich wyrok wielkiej zemsty. I dlatego boję się, aby ciebie nie ukarał surowo. Nie umrzesz jednak, ale zaprawdę stracisz to, co teraz posiadasz".

⁶ Psalm 78, 6.

⁷ Rzym. IX, 8; Gal.

⁸ Rzym. VIII, 17.

⁹ Deuter. XI, 24/25.

¹⁰ W rzeczywistości Korbaga zmarł w trzy lata później.

Korbaga, poruszony do głębi w swych uczuciach, wysłuchał głosu matki, a potem rzekł: „Najdroższa matko, błagam cię, któż opowiedział ci to wszystko o rodzie chrześcijańskim, że Bóg kocha ich aż tak bardzo i że dał im taką potęgę oraz że chrześcijanie zwyciężą nas pod murami Antiochii, zdobędą nasze skarby dzięki swemu zwycięstwu, a ja że umrę W ciągu roku rychłą śmiercią?”

Ze smutkiem odpowiedziała mu matka: — „Synu mój drogi, oto już więcej jak sto lat temu odkryto w naszej księdze i w pismach pogan ¹¹, że ród chrześcijański nas zaatakuję, że nas pokona i że panować będzie nad poganami i że naród nasz będzie mu całkowicie poddany, nie wiem jednakże, czy to teraz czy później nastąpi. Ja sama pogrążona W smutku podążam za tobą od Aleppo, pięknego miasta, o którym dzięki obliczeniom i obserwacjom wyczytałam w gwiazdach i pytałam planet oraz dwunastu znaków i ich nieskończonych wyroków niebieskich. Wszędzie wyczytałam, że chrześcijanie nas zwyciężą całkowicie i drzę o ciebie zasmucona, że stracę cię na zawsze”.

Odpowiedział jej Korbaga: „Najukochańsza matko, powiedz mi wszystko to, co sercu mojemu zda się niewiarygodne”. Ona rzekła mu: „Czynię to najchętniej, skoro mówię ci rzeczy, jakie są

¹¹ Jest to aluzja do licznych przepowiedni czy wróżb krążących na Wschodzie, a przypisywanych prorokom i sybillom, cesarzom i świętym, które od VII w. w formie spisanej przez Metodego z Patary przedostały się na Zachód. Literatura ta znalazła później swe odbicie w ikonografii.

przed tobą zakryte". Na co on rzekł z kolei: — „Ani Bomund, ani Tankred nie są bogami Franków i nie są zdolni uwolnić się od wrogich dla nich kłopotów, skoro potrzebują na jeden tylko posiłek dwa tysiące krów i cztery tysiące świń".

Matka na to: — „Synu mój, Bomund i Tankred są śmiertelni jak wszyscy, ale ich Bóg ceni ich wyżej od innych i obdarzył ich zaletami za innych. Bóg jest wszechmogący, gdyż uczynił niebo i ziemię, i morza, i wszystko co istnieje ¹². Stolica jego znajduje się w niebie na wieczność, a potęga jego jest wszędzie do stwierdzenia". Syn odpowiedział: — „Jeżeli tak jest, tym bardziej nie przestanę z nimi walczyć".

Matka słysząc, że nie chce w żaden sposób usłuchać jej rad, wróciła pełna smutku do Aleppo, wioząc ze sobą wszystkie dobra, jakie zabrać mogła.

23. Trzeciego dnia ¹³ Korbaga zbrojno ze znacznym poczem Turków zbliżył się do miasta od strony, gdzie znajdował się zamek. Przygotowaliśmy się z nimi do bitwy sądząc, że będziemy zdolni oprzeć się im. Ale taka była siła ich ataku, że nic mogliśmy go wytrzymać i napierani cofnęliśmy się do miasta, którego brama była tak otwarta i ciasno uchylona, że zginęło wielu zduszonych przez innych.

Tymczasem drudzy walczyli poza miastem, inni wewnątrz, przez całe dni aż do wieczora piątego tygodnia. Między nimi był Wilhelm z Gran-

¹² Exod. 20, 11.

¹³ Dnia 8 czerwca 1098.

demenili, jego brat Alberyk, Gwido Truzelczyk i Lambert zwany Ubogim¹⁴; ci wszyscy, zdjęci strachem z powodu walki ciągnącej się do wieczora, potajemnie uciekli przez mur i pieszo dotarli do brzegu morza, nigdzie nie zostawiając po sobie śladu. Uciekło z nimi także wielu mnie nie znanych. Gdy wsiedli na okręty, jakie znajdowały się w Porcie Świętego Szymona, powiedzieli żeglarzom: „Co tu jeszcze robicie, nieszczęśni? Wszyscy nasi zginęli, a my ledwo uszliśmy z życiem, gdyż armia turecka zewsząd oblegała nas w mieście”.

Na te słowa lęk przejął wszystkich i strachem objęci biegli do okrętów puszczając się na morze. Potem przyszli Turcy zabijając wszystkich napotkanych, łupiąc okręty leżące w korycie rzeki i podkładając pod nie ogień.

My zaś, którzy zostaliśmy w mieście, nie mogąc dłużej wytrzymać ich ataków z zamku, zbudowaliśmy mur między nami a nimi i tego muru strzeżliśmy w dzień i w nocy. I byliśmy w takiej opresji, że jedliśmy konie i muły.

24. Pewnego dnia, kiedy nasza starszyzna zebrała się przed zamkiem pełna smutku i troski, zjawił się pewien ksiądz przed nimi mówiąc: — „Panowie, jeżeli się na to zgadzacie, posłuchajcie co zobaczyłem w widzeniu: Oto gdy w nocy zasnąłem w kościele Najświętszej Panny, Matki naszego Pana, Jezusa Chrystusa, pojawił się Zbawiciel świata wraz ze swą rodzicielką i św. Piotrem księciem apostołów, a stanąwszy przede mną rzekł:

¹⁴ Byli to feudalni panowie z Francji.

Czy poznajesz mnie? — Na co odpowiedziałem mu: Nie. — A ów pokazał mi krzyż widoczny nad głową jego. I znowu spytał mnie: A teraz poznajesz mnie? — Odrzekłem: Nie poznałbym, Panie, gdyby nie ten krzyż nad głową twoją, podobny do krzyża naszego Zbawiciela. — A wtedy rzekł: Jam jest. — Natychmiast padłem do jego stóp, błagając kornie, by ocalił nas przed grożącą klęską. Odpowiedział Pan: — Wspomagałem was i wspomogę. Dałem wam posiąść gród Nicei i prowadziłem was aż dotąd i współczułem waszym trudom, jakich doznaliście oblegając Antiochię. Dzięki mej życzliwej pomocy, zajęliście miasto zdrowi i cali, wolni od owych grzesznych miłości ze złymi kobietami chrześcijańskimi i pogańskimi, o czym radosna wieść dotarła aż do niebios. — Wtedy Matka Boża i Święty Piotr upadli mu do nóg prosząc i błagając go, by dopomógł swemu ludowi w niebezpieczeństwie ¹⁵, a św. Piotr rzekł: — Panie, przez zbyt długi czas ród pogański panuje w moim domu ¹⁶, wyrządzając mu liczne i niewątpliwe szkody. A teraz, Panie, wrogowie są wypędzeni stamtąd, a anioły cieszą się w niebiosach.— Pan rzekł do mnie: — Idź i powiedz

¹⁵ Cała opisana tu wizja jest ściśle związana z ikonografią bizantyńską owego czasu, której zresztą nie znamy dobrze z powodu szkód, jakie wcześniejszym mozaikom i obrazom wyrządzili ikonoklaści. Postać św. Piotra, jako oranta wstawiającego się u Chrystusa razem z Matką Boską, rychło zastąpiła w sztuce bizantyńskiej figury.

¹⁶ Katedrę św. Piotra w Antiochii muzułmanie zamienili na meczet.

memu ludowi, że jeżeli zwrócą się ku mnie, to i ja zwrócę się ku nim i w ciągu pięciu dni nadeślę im wielką pomoc. Niechże codziennie wyśpiewują pieśń: *Congregati sunt inimici nostri*, czyli Zebrani są nieprzyjaciele nasi.

— „A jeżeli, Czcigodni Panowie, nie wierzycie, że to co mówię jest prawdą, pozwólcie mi wyjść na wieżę, by rzucić się stamtąd w dół; jeżeli wyjdę cało, zaufajcie, że jest prawdą co mówię, jeżeli doznam szkód na ciele, utnijcie mi głowę i rzućcie mnie w ogień”.

Wtedy biskup podeński nakazał przynieść ewangelię i krzyż, aby ów zaprzysiął prawdę całego zdarzenia. Tej godziny także zebrała się cała starszyzna naszych i powzięła uchwałę, by przysiąc na Sakrament Najświętszy, że nikt z nich, dopóki będzie żywy, nie ucieknie, by ocalić siebie i życie. Mówią, że pierwszy zaprzysiął Bomund, potem hrabia z państwa św. Idziego i Robert z Normandii oraz książę Gotfryd i hrabia Flandrii. Tankred zaś przysiął wraz z czterdziestu rycerzami, jakich prowadził ze sobą, że nic tylko nie oddali się z pola tej bitwy, ale także nie oddali się w czasie marszu do Jerozolimy. A słysząc tę świętą przysięgę całe wojsko chrześcijańskie złożyło ją także.

25. Był wśród naszego wojska pewien pielgrzym imieniem Piotr, któremu przed zdobyciem przez nas miasta ukazał się Andrzej mówiąc: — „Co czynisz, dzielny mężu?” Na co ów spytał: — „Kim jesteś?” Temu zaś odpowiedział apostoł: — „Jestem apostołem Andrzejem. Wiedz, mój synu, że kiedy od wejścia do miasta wstąpisz w progi ko-

ścioła św. Piotra, znajdziesz tam włócznię zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, którą gdy wisiał na krzyżu rozpięty, został zraniony". I powiedziawszy te słowa apostoł znikł.

Tenże mąż Piotr, bojąc się objawić życzenie apostoła, nie chciał mówić o tym naszym pielgrzymom. Myślał, że doznał tylko jakiejś wizji i powiedział do św. Andrzeja: — „Panie, któż by mi uwierzył?" Wtedy wziął go za rękę św. Andrzej i przeniósł go aż na miejsce, gdzie włócznia była w ziemi ukryta. A potem, w chwili, gdy byliśmy w położeniu wyżej opisanym, przybył z powrotem św. Andrzej mówiąc:— „Dlaczego nie wyjąłeś z ukrycia mej włóczni, jak to ci zaleciłem? Wiedz, że ktokolwiek włócznię tę będzie niósł w bitwie, nigdy nie zostanie zwyciężony" ¹⁷.

Wtedy natychmiast Piotr objawił widzenie apostoła naszym mężom. Lud jednak nie wierzył i odrzucił jego widzenie mówiąc: — „Jak możemy uwierzyć w twe słowa?" Wszyscy byli w rozpacz i oczekiwali śmierci nieodpartej. Wystąpił zatem przed nimi zaprzysięgając, że wszystko co mówił jest najprawdziwsze tak, jak mu to dwukrotnie św. Andrzej powiedział ukazując się w widzeniu: — „Wstań,

¹⁷ W skarbcu cesarskim w Wiedniu znajduje się włócznia, do której odnosi się podobna legenda, związana również z osobą św. Maurycego. Przechowywana w skarbcu katedry w Krakowie włócznia św. Maurycego również ma być tą, którą przebito bok Chrystusa. Pochodzi z roku 1000 co najmniej, a była ofiarowana Bolesławowi Chrobremu przez Ottona III. Jest to kopia włóczni wiedeńskiej. Dodajmy, że włócznia była ważnym atrybutem. Jej podanie oznaczało przekazanie władzy.

idź i powiedz ludowi bożemu, aby się nie obawiał, lecz całym sercem ufnie wierzył w jedyne, prawdziwego Boga, a będzie zwycięski i w ciągu pięciu dni Pan ześle mu znak, który napełni go radością tak, że jak jeden mąż ruszą do boju. Jeśli będą chcieli walczyć, wszyscy ich wrogowie zostaną pokonani i nikt już więcej przeciw nim nie powstanie".

Słyszając, że wrogowie ich zostaną pokonani, wszyscy odżyli i pocieszali się wzajemnie mówiąc: — „Zbudźcie się i bądźcie zawsze dzielni i prawi, gdyż Bóg przyjdzie nam z pomocą i będzie oparciem dla swego ludu, który teraz widzi, że pozostaje w nieszczęściu".

26. Turcy zasię, ci którzy znajdowali się na górze w zamku, zewsząd byli blisko nas i pewnego dnia porwali trzech naszych żołnierzy z baszty, jaka stała naprzeciw owego zamku. Poganie uczynili bowiem wycieczkę i natarli na naszych tak gwałtownie, że nasi nie byli w stanie wytrzymać ich uderzenia. Dwóch żołnierzy uszło z baszty rannych, a trzeci bronił się Turkom dzielnie i stracił tego dnia już dwóch ze szczytu muru, po złamaniu dwóch włócznie. Gdy trzy włócznie tego dnia złamał w swym ręku, trzeci wróg zginął. Ów rycerz nazywał się Hugo Gwałtowny, z oddziału Gotfryda z Góry Skabijskiej.

Czcigodny pan Bomund widząc, że byłoby dla niego niemożliwe znaleźć ludzi chcących dobywać zamku, gdyż ci, którzy w mieście przebywali, w domach tchórzli, a inni byli głodni, inni wreszcie bali się Turków, wpadł w wielką złość i rozkazał

podpalić miasto w dzielnicy, gdzie stał pałac Kasjana. Na ten widok ci, którzy byli w mieście, opuścili swe domy i posiadłości chroniąc się jedni na górę koło zamku, inni aż do bramy hrabiego z państwa św. Idziego, inni zaś pod bramę księcia Gotfryda, słowem, każdy gdzie było mu najbliżej. W tym momencie powstała wielka burza z wichrem tak, że nikt nie mógł się utrzymać na nogach. Mądry pan Bomund zmartwił się wielce, obawiając się o kościół św. Piotra i o kościół Panny Marii i inne świątynie. Huragan trwał od trzeciej godziny aż do północy i dwa tysiące domów i kościołów zgorzało. Dopiero o północy ustała gwałtowność pożaru.

Tymczasem Turcy, zamknięci w twierdzy znajdującej się wewnątrz miasta, walczyli z nami w dzień i w nocy, oddzieleni od nas jedynie na długość naszej broni. Nasi widząc, że już nie wytrzymają dłużej cierpień, aby nie móc jeść nawet chleba, jeśli go ktoś miał. ani nawet pić wody, ustawili mur z kamieni i wapna między nimi a sobą i ustawili fort z machinami dla bezpieczeństwa. Albowiem część Turków pozostała w zamku, by walczyć, a innych oddział obozował w dolinie koło zamku.

Gdy nadeszła noc, ogień pojawił się na niebie, nadciągający z zachodu i zbliżając się spadł na wojska tureckie, czemu dziwili się i nasi, i Turkowie. Nad ranem przerażeni Turcy i zdjęci strachem przed ogniem uciekli wszyscy aż pod bramę pana Bomunda i tam się zakwaterowali. Część zaś, która była w zamku, nadal biła się z nami W dzień i w noc, raniąc lub zabijając naszych. Pozostali

Turcy oblegali miasto zewsząd i to tak, że nikt z naszych nie mógł wyjść lub dostać się do miasta, chyba potajemnie i w nocy. Byliśmy więc obleżeni i zwalczani przez wrogów, których ilość była niezliczona.

Tak więc poganie, nieprzyjaciele Boga, trzymali nas zamkniętych w Antiochii chcąc, by wielu umarło z głodu, bo mały kawałek chleba kosztował bi-zanta, nie mówiąc już o winie. Sprzedawano i jedzono mięso końskie i osłe. Kura kosztowała piętnaście denarów, jajo dwa, orzech kokosowy jednego. Wszystko było wyjątkowo drogie. Ludzie cierpieli taki głód, że gotowali liście fig, winorośli i wszystkich drzew. Inni gotowali skórę koni, wielbłądów, osłów, wołów czy krów i jedli.

Te i inne przykrości i biedy wszelkiego rodzaju, których niepodobna nazwać, cierpieliśmy w imię Chrystusa, aby uwolnić drogę do Świętego Grobu. I to były nieszczęścia, głody i strachy, jakich doznawaliśmy przez dwadzieścia i sześć dni.

27. Niegodny hrabia karnoteński, którego wszyscy wybrali, aby był naszym wodzem, dowiedziawszy się że Antiochia padła, udał ciężko chorego i schronił się do innej twierdzy zwanej Aleksandretta¹⁸.

A my co dzień czekaliśmy, że przyjdzie nam z pomocą, zamkniętym w mieście, wyglądającym zbawczego ratunku. Ale on, dowiedziawszy się, że wojska tureckie otoczyły nas i oblegają, pota-

¹⁸ Miasto nad morzem w odległości sześćdziesięciu kilometrów od Antiochii.

jemnie wyszedł na górę w pobliżu Antiochii¹⁹ a zobaczywszy ilość namiotów, porwany gwałtownym strachem, cofnął się i uciekł szybko wraz ze swym wojskiem. Powróciwszy do swej twierdzy, opuścił ją i ruszył szybko do tyłu.

Gdy przybył przed cesarza obecnego w Filomenii²⁰, zażądał specjalnej, tajnej audiencji. „Dowiedz się, panie — oświadczył — że Antiochia jest wzięta, ale cytadela jest jeszcze w naszych rękach. Wszyscy nasi znaleźli się w ciężkim położeniu i zapewne wszyscy zabici będą przez Turków. Wracaj zatem tak szybko jak tylko możesz, aby Ciebie nie dopadli i wojska, jakie ze sobą prowadzisz”.

Wówczas przerażony cesarz kazał sekretnie sprowadzić Gwidona²¹ brata Bomunda i innych rycerzy: — „Panowie — powiedział — co uczynimy? Oto wszyscy nasi zostali po oblężeniu pokonani i zapewne o tej godzinie zginęli z rąk Turków lub są wzięci w niewolę, jak to opowiada ów nieszczęsny hrabia, co uszedł z pola walki. Jeżeli chcecie, walczmy zaciekle w odwrocie, aby nie zginąć jak to oni gwałtowną śmiercią”.

Wtedy Gwidon, rycerz najszlachetniejszy, słysząc te kłamstwa zaczął płakać wraz z innymi. Wydając głośne jęki wszyscy wołali: — „Wielki Boże w Trójcy Św. Jedyny, jak mogłeś pozwolić,

¹⁹ Szczyt Dżebel Ahmar o wysokości 1600 m n. p. m., który od północy panuje nad równiną Antiochii.

²⁰ Filomenia albo Philomelium (obecnie Akszebar), miasto w środkowej Anatolii.

²¹ Gwido był synem Roberta Giskarda i przyrodnim bratem Bomunda.

że tak obróciły się te sprawy. Czemuś dopuścił, że lud idący za Tobą wpadł w ręce nieprzyjaciół i że tenże lud tak szybko opuściłeś, gdy szedł uwolnić drogę do Twego świętego Grobu? Jeżeli wieści, jakie usłyszeliśmy od tych nieszczęsnych, są prawdziwe, my i wszyscy inni chrześcijanie opuścimy Cię i nigdy nie wspomnimy Ciebie i żaden z nas niech nie będzie śmiał wspomnieć Twego imienia".

Mowa ta wydała się całemu wojsku gorzka tak dalece, że nikt spomiędzy nich, ani żaden biskup, ani ksiądz, ani nawet świecki człowiek nie śmiał wymówić przez wiele dni imienia Chrystusa.

I nikt nie potrafił uspokoić Gwidona, załamującego ręce i wołającego: „Biada mi, panie mój Bomundzie, zaszczycie i ozdobo świata, którego wszędzie bano się i kochano. Biada mnie, nieszczęsnemu! Oto w bólu moim pogrążony nie zasłużyłem nawet, by zobaczyć twe czcigodne zwłoki, co moim jest najgorętszym pragnieniem. Któż sprawi, że będę miał sposobność umrzeć dla ciebie, najdroższy przyjacielu i panie? Dlaczego, gdy z łona matki przyszedłem na świat, nie zostałem natychmiast uśmiercony? Czemu dożyłem tego rozpacziwego dnia? Czemu nie utonąłem w morzu? Czemuż nie spadłem z konia na złamanie karku? O, czemu z tobą nie otrzymałem szczęśliwego męczeństwa, zamiast dowiedzieć się o twej chwalebnej śmierci".

I gdy wszyscy przybiegli do niego, aby go pocieszać, aby dał już spokój tej rozpacz, powiedział zwracając się do nich: — „Czy przypadkiem wierzycie temu posiwiątemu a lekkomyślnemu dowódcy?

Nie słyzałem od rycerzy kiedykolwiek, aby on dokonał czynów rycerskich, a za to jest pozbawiony szlachetności i jest nieszczęsny i cokolwiek złego donosi, wiedzcie, że jest fałszywe" ²².

Tymczasem cesarz wydał do swych ludzi następujące rozkazy: — „Idźcie i przeprowadźcie wszystkich ludzi z tych ziem do Bułgarii²³ i spustoszcicie i zniszczycie wszystkie miejsca tak, aby Turcy, gdy przybędą, nie mogli niczego znaleźć". Chcąc nie chcąc zmuszeni byli zawrócić, cierpiąc straszliwie i bliscy śmierci. Wielu pielgrzymów zmarło. Nie mogąc szybko podążyć za wojskiem, zostawali w tyle i umierali po drodze. Wszyscy inni powrócili do Konstantynopola.

28. My zaś słysząc głos pielgrzyma²⁴, który nam przyniósł objawienie Chrystusowe słowami apostoła, udaliśmy się spieszenie do wskazanego kościoła św. Piotra. Trzynastu ludzi szukało od rana do wieczora, aż znaleźli ową włócznię, jak to było wskazane. Wzięto ją z wielką radością i szacunkiem i ogromne wesele objęło całe miasto.

²² Oba rozdziały 26 i 27 opisujące najcięższy kryzys w czasie wyprawy oraz wahania się Aleksego I, czy iść na odsiecz Antiochii, nasuwają myśl, że zostały dopisane, zapewne w czasie, gdy Bomund po roku 1103 prowadził długotrwały spór z cesarzem Aleksym.

²³ Państwo bułgarskie w X i XI w. leżało na południe od Dunaju, sięgając aż do Adriatyku. Twierdzenie autora w tym miejscu, że cesarz Aleksy obawiał się z Bułgarii najazdu Turków pozbawione jest uzasadnienia i polega na jakiejś pomyłce geograficznej powstałej przy kopiowaniu pierwotnego rękopisu.

²⁴ W tym miejscu widać nawiązanie do zakończenia przerwane go opowiadania o poszukiwaniu włóczni, ukrytej w katedrze z chwilą zajęcia miasta przez Turków.

W tym czasie odbyliśmy także naradę wojenną. Nasi wodzowie postanowili posłać wysłannika do Turków, tych wrogów Chrystusa, aby przez tłumacza zapytał ich: „Dlaczego w swej pysze weszli w ziemię chrześcijan i dlaczego tu rozbili swe obozy i czemu zabijają i mordują sługi Chrystusa?” Skończywszy naradę wybrali pewnych ludzi, a mianowicie Piotra Pustelnika i Herlina, polecając im co następuje: — „Idźcie do bezbożnych wojsk tureckich i mądrze wyłóżcie im to wszystko, pytając czemu bezczelnie i pełni pychy weszli w ziemię chrześcijańskie, należące do nas”.

Po tych słowach posłowie udali się do rady niewiernych i przekazali swe poselstwo Korbadze i innym mówiąc: — „Wielce zdziwieni są nasi wodzowie i przywódcy, że tak bezczelnie i pełni pychy wtargnęliście w te ziemie, należące do chrześcijan. Myślimy i wierzymy, że być może przyszlście tu chcąc przyjąć chrześcijaństwo, a może dlatego tu przychodzicie, by chrześcijan na wszelkie sposoby prześladować. Wszyscy nasi przełożeni nawołują was, byście ustąpili czym prędzej z ziemi Boga i chrześcijan, którą św. Piotr kiedyś nawrócił na wiarę Chrystusową dzięki swej wymowie. Nasi wodzowie pozwalają wam wyprowadzić wszystko, co jest wasze, a więc konie, muły, osły, wielbłądy, owce i woły i cały wasz dostatek, gdziekolwiek chcecie ten dobytek przeprowadzić”.

Wtedy Korbaga, wódz wojska sułtana Persji, i inni zarozumiali odpowiedzieli taką dumną mową: — „Nie uznajemy ani nie chcemy waszego Boga. ani waszego chrześcijaństwa i was razem.

z nim całkowicie odrzucamy. Przybyliśmy tu, gdyż jesteście wielce zaniepokojeni, że wodzowie i przywódcy wasi nazywają swoją ziemię, którą myśmy zdobyli na obcych narodach. Czy chcecie znać naszą odpowiedź? Powróćcie czym prędzej i powiedzcie waszym przywódcom, że jeżeli chcą zostać Turkami i wyrzec się Boga, jakiego czczą na klęczkach, i jeżeli porzucicie wasze prawa, nadamy wam te ziemie i więcej jeszcze miast i zamków tak, że nikt z was nie będzie chodził piechotą, ale wszyscy będą rycerzami tak jak my nimi jesteśmy. Będziemy was mieli w wielkiej przyjaźni. Jeżeli nie, wszyscy skazani będą na śmierć albo więci zostaną w wieczną niewolę i w kajdanach zabrani do Korosanu i będą na zawsze naszymi niewolnikami, podobnie jak ich dzieci".

Zatem nasi posłowie szybko powrócili i powtórzyli wszystko, co im powiedzieli ci okrutnicy. Mówią, że Herlin znający oba języki był tłumaczem Piotra Pustelnika. Tymczasem wojska nasze, dręczone z dwóch stron, nie wiedziały, co czynić: z jednej strony dokuczał im straszny głód, z drugiej napawał ich strach przed Turkami.

29. Wreszcie po trzech dniach, wypełnionych nabożeństwami i procesjami z jednego kościoła do drugiego, wszyscy uczynili ze swych grzechów spowiedź i rozgrzeszeni nabożnie przyjęli ciało i krew Chrystusową rozdając jałmużny i słuchając mszy świętych.

Potem ustawiono sześć oddziałów wewnątrz miasta. Na czele pierwszego, który ruszył najpierw, stanął Hugo Wielki razem z Francuzami i hrabią

Flandrii. Na czele drugiego oddziału książę Gotfryd ze swoim wojskiem. Trzeci oddział prowadził Robert Normandzki wraz ze swymi ludźmi, czwartym dowodził biskup podeński niosąc ze sobą świętą włócznię Zbawiciela. Wiódł swoich ludzi i wojsko hrabiego Rajmunda od św. Idziego, który pozostał w górze miasta, by strzec Turków w zamku, tak aby nic mogli wyjść. W piątym oddziale dowódcą nad swymi ludźmi był Tankred, syn markiza. W szóstym nad swoim wojskiem był dowódcą mądry Bomund.

Biskupi nasi i kapłani, diakoni i zakonnicy, ubrani w święte szaty towarzyszyli nam z krzyżami modląc się i błagając Pana, aby nas ocalił i pilnował i we wszystkich niebezpieczeństwach strzegł. Inni ludzie stanęli na murach nad bramą z świętymi krzyżami w ręku, żegnając nas i błogosławiąc. A zatem tak podzieleni i znakiem krzyża chronieni, wyszliśmy przez bramę Machumarską.

Gdy Korbaga zobaczył szyki tak pięknie uformowane, idące jeden po drugim, rzekł: „Dajcie im wyjść tak, abyśmy ich lepiej mogli pokonać naszą potęgą”. Kiedy jednak byli już poza miastem i gdy Korbaga zobaczył niezliczone szeregi Franków, zląkł się niemało. Wyprawił więc swojego emira, który doglądał zazwyczaj wszystkiego, aby, gdy zobaczy ogień zapalony na czele wojsk chrześcijańskich, nakazał odwrót, gdyż w takim razie Turcy przegrają bitwę.

Odtąd Korbaga zaczął cofać się z wolna ku wzgórzom, a nasi następowali na nich. Następnie Turcy podzielili się. Jedna część udała się ku morzu,

druga zaś pozostała na zajętych pozycjach, chcąc w ten sposób zamknąć naszych wokół. Widząc to nasi uczynili podobnie. Utworzono siódmy oddział z wojsk księcia Gotfryda i hrabiego Normandii i oddano go pod dowództwo Rajmunda. Wysłano ich na spotkanie Turków, nadciągających od strony morza. Turcy rozpoczęli z nimi walkę i zabili wielu naszych strzałami z łuków. Wtedy inne oddziały tureckie przeszły za rzekę, aż do wzgórz na długość dwóch mil.

Te oddziały zaczęły następować z obu stron i otaczać naszych, ranić ich włóczniami i strzałami. Z gór schodziły także niezliczone oddziały na białych koniach z białymi znakami. Widząc te zastępy nasi nie wiedzieli ani co to znaczy, ani kim są owi żołnierze, a nawet sądzili, że jest to pomoc Chrystusowa, której wodzami są święci Jerzy, Merkury i Dymitr. Tym słowom można dać wiarę, gdyż wielu z naszych to widziało.

Z kolei ci Turcy, którzy stali nad morzem widząc, że nie mogą dłużej utrzymać się, podłożyli ogień pod krzaki, aby spostrzegli to ci, co zostali w obozie i cofnęli się. Oni rozpoznawszy znak porwali wszystkie swoje cenne rzeczy i cofnęli się. Nasi zaś walcząc krok po kroku w kierunku głównej armii dotarli do ich obozu. Książę Gotfryd, hrabia Flandrii, a także Hugo Wielki ścigali ich konno wzdłuż rzeki do miejsca, gdzie znajdowały się ich główne siły. Wtedy zbrojni znakiem krzyża zgodnie natarli na nich. Co widząc inne oddziały uderzyły w nich; Turcy i Persowie podnieśli krzyk, my zaś wzywając Boga żywego i praw-

dziwego ruszyliśmy w imię Jezusa Chrystusa i Grobu Świętego, rozpoczynając walkę i dzięki Boskiej pomocy zwyciężyliśmy.

Turcy prawdziwie przerażeni zaczęli uciekać, a nasi ich ścigali, aż do ich obozu. Tymczasem rycerze Chrystusowi woleli ich ścigać niż zdobywać lupy. Ścigali ich aż do mostu Faryjskiego, a potem pod warownię Tankreda. Nieprzyjaciel porzucił swe namioty, złoto i srebra i wiele ozdób, owce i woły, konie i muły, żywność i wino, mąkę i inne rzeczy tak bardzo naszym potrzebne. Armeńczycy i Syryjczycy mieszkający w owych stronach, dowiedziawszy się, że pokonaliśmy Turków, przybiegli ku wzgórzom, aby im zamknąć drogę, i zabili wielu z tych, których dopadli.

My zaś wracaliśmy do miasta z wielką radością chwając i błogosławiąc Boga, który dał zwycięstwo swojemu ludowi. Tymczasem emir, który był dowódcą w zamku w Antiochii, widząc Korbagę i wszystkich innych uciekających z pola walki przed Frankami nie lada zląkł się i natychmiast zażądał znaków frankońskich²⁵. Hrabia z krainy św. Idziego, który stał przed zamkiem, nakazał mu wydać te chorągwie. Ten przyjął je i natychmiast Wystawił je na wieżach. Tymczasem Longobardowie tam stojący mówili: „Te chorągwie nie należą do Bomunda”. Pytał zatem ów: — „Czyjeż są one?” Odpowiedzieli mu: — „Należą do hrabiego od św. Idziego”. Zbliżył się zatem i biorąc chorągiew

²⁵ Ustawienie chorągwi z herbami wodza oznaczało poddanie się, zapewniające bezpieczeństwo.

podał ją hrabiemu. W tym momencie nadszedł zacny mąż Bomund i dał mu również swą chorągiew. Ten przyjął ją z wielką radością zawierając pakt z panem Bomundem, że poganie, którzy chcą przyjąć chrześcijaństwo, pozostali z nim, a tym co chcą odejść cało i zdrowo, niech na to pozwoli bez żadnych trudności. Bomund zgodził się na wszystkie propozycje dowódcy zamku i następnie osadził tam własną załogę. W kilka dni później dowódca ów razem z tymi, którzy chcieli uznać Chrystusa, został ochrzczony. Tych zaś, którzy Woleli pozostać wierni swej wierze, nakazał pan Bomund odprowadzić do ziem saraceńskich.

Bitwa owa została stoczona czwartego dnia w ostatnim tygodniu czerwca, w wigilię św. Piotra i Pawła apostołów, za panowania Pana Naszego Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

OPOWIEŚĆ DZIESIĄTA OD ZDOBYCIA ANTIOCHII DO ZWYCIĘSTWA POD ASKALONEM

30. Narada wodzów — Rozpoczęcie marszu na Jerozolimę — Wyprawa Rajmunda Pileta — Zgon podeńskiego biskupa. 31. Wyprawa Rajmunda od św. Idziego do Albary — Klótnia wodzów. 32. Dodany później opis Antiochii. 33. Oblężenie Marry — Zdobywanie murów. 34. Spór Bomunda z hrabią Rajmundem — Marsz na Jerozolimę — Zajęcie grodu Saracenów — Zdobywanie Tortozy. 35. Oblężenie Archas. 36. Pakt z monarchą Trypolisu — Przejście przez Palestynę. 37. Przybycie pod Jerozolimę — Oblężenie. 38. Budowa machin oblężniczych — Zdobywanie — Rzeź nieprzyjaciół. 39. Rada i wybór Gotfryda królem — Bitwa pod Askalonem — Powrót krzyżowców do Jerozolimy.

30. Gdy wszyscy nasi wrogowie zostali zwyciężeni — i gdy złożyliśmy dzięki Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu — tamci zaczęli uciekać zewsząd. Jedni wpółżywi, inni ranami okryci znajdowali śmierć po dolinach, w lasach, na polach i na drogach. Natomiast lud Chrystusowy i zwycięski, czyli owi pielgrzymi, powrócił do miasta radosny i triumfujący pokonawszy wrogów.

Podobnie i nasi wodzowie, a mianowicie hrabia Rajmund od św. Idziego, Bomund hrabia Normandii, pan Robert oraz hrabia Flandrii oraz wszyscy inni wysłali hrabiego Hugona, zwanego

Wielkim, do cesarza w Konstantynopolu, aby odebrał Antiochię i przystąpił do wykonania umów, jakie go obowiązywały. Ten pojechał, ale nie wrócił¹.

Po tych wypadkach nasza starszyzna po naradzie wydała zalecenia, jak należy prowadzić pielgrzymów i rządzić nimi, aby lud ten osiągnął cel swej wędrówki do Grobu Świętego, ponosząc wiele niebezpieczeństw. Zalecono, by nic zapuszczać się w kraj pogan, bo ten w porze letniej jest suchy i pozbawiony wody. Zatem postanowiono czekać do listopada. Starsi rozjechali się i każdy udał się do krainy pod jego władzą, ażeby tam oczekiwać na czas wymarszu². Wodzowie ogłosili także w całym mieście, że ci co znajdują się w potrzebie i brak im złotych lub srebrnych pieniędzy, mogą—jeżeli tego zapragną — przenieść się do nich i że będą przyjęci z radością.

Był tam pewien rycerz z wojsk hrabiego od św. Idziego, który utrzymywał wielu ludzi, rycerzy i pieszych. Wyszedł z wojskiem, jakie zebrał, i odważnie wkroczył w kraj Saracenów. Po zajęciu dwóch miast doszedł do grodu zwanego Telamania. Mieszkańcy tego grodu, którzy byli Syryjczykami,

¹ Cały ten ustęp odnosi się do bezprawia, jakie popełnił Bomund, chcąc utworzyć z Antiochii księstwo, nad którym zapanował udzielnie. Bomund popełnił też szereg gwałtów, obsadzając swoimi żołnierzami górny zamek w mieście. Wysłanie posła do cesarza Aleksego było manewrem dowództwa krucjaty, zwróconym przeciw Bomundowi. Autor przemilcza to wszystko, co świadczy, że należał do ludzi blisko z Bomundem związanych.

² Bomund powrócił do Rumenui w środkowej Azji Mniejszej, a Gotfryd do Edessy, gdzie jego brat Baldwin panował jako książę.

natychmiast i dobrowolnie poddali mu się. Tam siedzieli owi żołnierze Rajmunda około ośmiu dni, aż gdy przybyli do niego wysłannicy donosząc, że: „w pobliżu nas znajduje się zamek Saracenów pełny ich wojsk”. Do tego zamku natychmiast udali się żołnierze Chrystusowi i pielgrzymi, otoczyli go zewsząd z pomocą Chrystusa. Wzięli w niewolę wszystkich osiedleńców tamtejszych, a tych, którzy nie chcieli przyjąć wiary Chrystusowej, zabijali, którzy zaś godzili się być chrześcijanami, zachowali przy życiu.

Dokonawszy tego, nasi Frankowie radując się powrócili do pierwszego zamku. Przebywali tam trzy dni i udali się do Marry³, leżącej niedaleko. Była tam zebrana wielka ilość Turków i Saracenów, przybyłych z Aleppo i z innych miast i grodów okolicznych. Barbarzyńcy wyszli, by walczyć, a nasi podjęli walkę i zmusili ich do ucieczki. Nieprzyjaciele powrócili jednak i przez cały dzień atakowali bezustannie naszych. Aż do wieczora trwały te najazdy. Upał był niezmierny. Nasi nic mogli już więcej znieść takiego pragnienia. Ponieważ nie mogli znaleźć żadnej wody, chcieli wrócić bezpiecznie do grodu. Ale jakby za karę Syryjczycy i nędzni ludzie zaczęli im przeszkadzać w odwrocie. Gdy zaś Turcy spostrzegli ich odwrót, rozpoczęli natychmiast napadać na nich, a zwycięstwo dodało śmiałości mężom nieprzyjacielskim, gdyż wielu z naszych oddało duszę Bogu, z miłości

³ Marra (Marat en Numan), miejscowość na drodze między Antiochią a Aleppo.

dla którego znaleźli się tutaj. Ta klęska spadła na nich piątego dnia miesiąca lipca. Natomiast Frankowie, którzy pozostali, powrócili do swych zamków, a z nimi Rajmund Pilet ze swymi ludźmi osiadł tam na wiele dni.

Inni zaś, którzy przebywali w Antiochii, cieszyli się i radowali wielce, podczas gdy przywódca ich i pasterz biskup podeński zachorował ciężko z woli Bożej i za tą samą wolą odszedł z tego padołu, by spocząć w pokoju i zasnął W Panu w dniu nazywanym św. Piotra w Okowach. Wielka też powstała żaloba i smutek, i ból ogromny w całej armii Chrystusowej, bo był on wspomóżycielem ubogich a doradcą bogatych. Osobiście wyświęcał duchownych, wygłaszał kazania, a w mowach, jakie miewał do rycerstwa, głosił: „Nikt z was nie może być zbawiony, jeżeli nie wspomóż biednych, bez nich nie możecie zyskać zbawienia, a bez waszej pomocy oni żyć nie mogą. Trzeba, aby oni codziennymi modlitwami zwracali się do Boga za wasze grzechy i częste jego obrazy. Napominani was zatem, abyście dla miłości Boga kochali ubogich i wspomagali ich tak, jak tylko możecie”.

31. W niedługi czas później wyjechał czcigodny Rajmund hrabia krainy św. Idziego. Ruszył w ziemie Saracenów i przybył pod miasto zwane Albara⁴. Zaatakował je swym wojskiem i następnie zdobył zabijając wszystkich Saracenów i Sara-

⁴ Albara (El bara) na wschód od Orontu. o dwa dni drogi od Antiochii.

cenki dorosłych i małych, jakich tam naszedł. Następnie, gdy tam już utwierdził swe panowanie, zwołał w. imię wiary Chrystusowej naradę mężów najmądrzejszych, aby wybrali wśród wielkiej nabożności biskupa, który by ich do wiary Chrystusa i do Jego czci nabożnie przywoływał i z domu diabelskiego uczynił świątynią żywego Boga i prawdziwego, jak również kaplicę na cześć świętych. Zaraz też wybrali męża mądrego i czcigodnego i zaprowadzili go do Antiochii dla dopełnienia święceń. Tak też się stało. Inni zaś, jacy w Antiochii pozostali, przebywali tam chętnie i z radością.

Kiedy nadszedł ustalony termin, to jest święto Wszystkich Świętych, nasi przywódcy zebrali się w Antiochii, aby zastanowić się, jak pokonać drogę do Świętego Grobu. Mówili: — „Gdy zbliża się czas, by ruszyć, żadna pora nie wydaje się lepsza niż ta, aby rozpocząć marsz”.

Bomund równocześnie szukał co dzień, jak przekonać zgromadzenie, że wszyscy seniorzy kiedyś postanowili oddać mu we władanie miasto. Ale hrabia od św. Idziego nie chciał zawarcia żadnej umowy, ponieważ bał się narazić cesarzowi. Wielka ilość zgromadzonych obradowała w kościele św. Piotra, aby sprawiedliwie działać. Bomund przedstawił swą umowę i pokazał swe wierzytelności⁵. Równocześnie hrabia od św. Idziego przedstawił warunki, jakie za radą Bomunda ustnie wyłożył cesarzowi. Biskupi i książę Gotfryd z Flandrii oraz hrabia Normandii i inni seniorowie

⁵ Były to wydatki, jakie poniósł chcąc opanować Antiochię.

oddzielili się od zebrania i zajęli miejsce tam, gdzie przechowywany jest tron św. Piotra, aby tam rozsądzić sprawę między obu stronami. Następnie obawiając się, by pochód do Świętego Grobu nie został zakłócony, wahali się otwarcie swą decyzję powiedzieć. W końcu hrabia z kraju św. Idziego oświadczył: — „Zanim ruszymy drogą do Świętego Grobu, jeżeli Bomund chce z nami iść, niech uczyni podobnie jak księżę Gotfryd i hrabia Flandrii oraz Robert Normandzki i inni panowie, którzy zgodzili się, i ja, który zaświadczam uczciwie mą wierność dla cesarza”.

Bomund całkowicie pogodził się z tym i obaj przyrzekli na ręce biskupów, że w żaden sposób w czasie drogi do Świętego Grobu nie będą prowadzić sporów. Równocześnie hrabia od św. Idziego naradził się ze swoimi co do obsadzenia pałacu emira Kasjana i wieży u wstępu na most do portu św. Szymona oraz obsadził ludźmi i załogę tę zaopatrzył w żywność tak, by długo mogli trwać.

32. Miasto Antiochia ⁶ wielce jest piękne i świetne, gdyż objęte murami znajdują się tam cztery wzgórza rozległe i wyniosłe. Na najwyższym stoi zamek mocno zbudowany, podziwu godny i potężny. Niżej rozciąga się miasto dostojne i przyjemne, ozdobione gmachami, bo i wiele kościołów tu zbudowano, służących trzystu czterdziestu klasztorom. Patriarcha posiada władzę nad stu pięćdziesięcioma biskupami.

⁶ Cały rozdział 32 jest dodany później, zapewne w XII w.

Miasto zamknięte jest dwoma rzędami murów. Mur pierwszy jest wysoki, zadziwiająco szeroki i zbudowany z wielkich ciosów kamienia. Wyrasta z niego czterysta pięćdziesiąt wież, a widok całego miasta jest bardzo wdzięczny. Na wschodzie dotykają go cztery wysokie góry; na zachodzie, pod murami miasta płynie rzeka nazywana Farfarem. Miasto posiadało stołeczne znaczenie nadane mu przez siedemdziesięciu pięciu królów, z których pierwszy był król Antioch, i od niego pochodzi nazwa Antiochii. To miasto Frankowie oblegali przez osiem miesięcy i jeden dzień, potem z kolei było obleżone w ciągu trzech tygodni przez Turków i innych pogan, których liczba była tak wielka, że nigdy nie widziano zbiorowiska tylu ludzi ani chrześcijan, ani pogan. Tymczasem z Boską pomocą i Świętego Grobu zostali oni zwyciężeni przez chrześcijan, a my odpoczywaliśmy przez pięć miesięcy i osiem dni w radości i weselu.

33. Postanowiwszy to co wyżej, w miesiącu listopadzie Rajmund hrabia z kraju św. Idziego opuścił Antiochię razem ze swym wojskiem i stamtąd przeszedł do miasta nazywanego Rugią⁷ i do drugiego nazywanego Albarą⁸. Na cztery dni przed końcem listopada doszedł do miasta Marry, gdzie zgromadziło się mnóstwo Turków, Saracenów i Arabów i innych pogan, a on zaatakował ich zaraz nazajutrz. Wkrótce potem Bomund ze swoimi od-

⁷ Warowny gród (Riha) na południe od Antiochii.

⁸ Miejscowość zajęta uprzednio przez Tankreda (ob. wyżej przyp.4).

działami połączył się z wojskiem chrześcijańskich hrabiów, co stało się w niedzielę. Zaraz następnego dnia zaatakowali miasto, i to z taką gwałtownością i siłą, że drabiny przystawiano wprost do murów, ale siły pogan były tak wielkie, że tego dnia nie mogli ich ani pokonać, ani osłabić.

Wodzowie widząc, że nie zdołają nic zrobić i że na darmo wysilają się, polecili Rajmundowi hrabi od św. Idziego wznieść wieżę drewnianą, silną i wysoką. Ta struktura została zbudowana i ustawiona na czterech kołach. Na najwyższym piętrze znalazło się wielu rycerzy oraz Edward Odważny, który głośno zaczął grzmieć w trąbę. Niżej ustawieni byli rycerze zbrojni i ci pchnęli wieżę, aż pod mury obok jednej z baszt. Widząc to poganie natychmiast przysposobili maszynę wyrzucającą duże kamienie na ową ruchomą wieżę i to tak skutecznie, że prawie wszyscy nasi rycerze zostali zabici. Rzucali także na wieżę ogień grecki⁹ z myślą, że ją podpalą i zniszczą. Ale Bóg wszechmogący nie chciał, aby wieża spłonęła, gdyż przewyższała ona mury miasta.

Nasi rycerze, jacy znajdowali się na najwyższym piętrze, a między nimi Wilhelm z Góry Pisleryjskich i wielu innych rzucali olbrzymie kamienie na obrońców murów. Trafiali tak w tarcze tych co stali na murach, że nieprzyjacielem razem z tarczami padali w tył do miasta, ranni śmiertelnie. Walka trwała. Inni przytwierdzali do swych włó-

⁹ Ogień grecki pozostawał długo tajemniczą bronią armii bizantyńskiej. Polegał na użyciu ropy naftowej i smoły.

czni wstęgi z herbami i za pomocą włóczni i bosaków próbowali ściągać nieprzyjaciół z murów ku sobie. I tak walczono do wieczora.

Z tyłu wieży oblężniczej ustawił się kler, odziany w święte szaty, modląc się i błagając Boga, aby obronił swój lud i wywyższył chrześcijaństwo, a poniżył pogaństwo. Po drugiej stronie nasze wojska dzień w dzień walczyły z nieprzyjaciółmi, przystawiając do murów drabiny, ale te łamały się wskutek ilości wspinających się. Tymczasem opór pogan był tak silny, że nasi nie mogli uczynić postępu. Wtedy Gulfery z Daturu pierwszy z drabiny dostał się na mury. Znowu jednak złamała się drabina wskutek natłoku wspinających się. Gulfery dostał się jednak na mury z kilku innymi towarzyszami, następni zaś przystawili szybko do murów inną drabinę i po niej wyszło wielu rycerzy i pieszych, obsadzając mur. Ale Saraceni tak gwałtownie w nich uderzyli i z taką siłą i na murze, i na ziemi na dole, że wielu z naszych, zdjętych strachem zeskakiwało z murów z powrotem.

Podczas kiedy dzielni żołnierze pozostając na murach wstrzymywali ataki, ci co byli na wieży oblężniczej podkopywali mur miasta. Saraceni widząc, że zwałą mur, pod wpływem strachu cofnęli się i uciekli w głąb miasta.

Działo się to w sobotę, w godzinę wieczorną przed zachodem słońca, jedenastego grudnia.

Tymczasem Bomund przez tłumacza oświadczył starszyźnie Saracenów, aby oni z kobietami i dziećmi i swym dobytkiem zgromadzili się w sali koło bramy, za co obiecał zachować ich przy życiu.

I tak nasi dostali się do miasta, a co który na-szedł z dóbr w domach i w oficynach, to zabrał na własność. Gdy nastał dzień, gdziekolwiek znaleźli wroga, mężczyznę czy kobietę, mordowali ich. Nie było zaułka w mieście, gdzie nie leżałby trup saraceński, i z trudnością szło się ulicami miasta tak, by nie napotkać zwłok. Następnie Bomund wszystkim, którym kazał się zgromadzić w wielkiej hali, odebrał rzeczy, jakie posiadali, złoto, srebro i ozdoby, jednych zaś zabił, innych odesłał do Antiochii, by ich sprzedać w niewolę.

Frankowie przebywali w tym mieście przez jeden miesiąc i cztery dni. W tym czasie zmarł Wilhelm biskup Oranii. Wielu było spośród naszych, którzy nie znajdowali tego, czego potrzebowali i to zarówno z powodu długiego pobytu, jak i z powodu trudności wyżywienia, bo poza miastem niczego nie można było dostać. Rozpruwano ciała zmarłych, bo w ich żołądkach znajdowano ukryte bizanty. Inni wycinali z nich mięso w kawałkach i gotowali je, aby jeść¹⁰.

34. Bomund nie mógł jednak u hrabiego od św. Idziego uzyskać tego, o co zabiegał, i zagniewany powrócił do Antiochii. Wtedy bezzwłocznie hrabia Rajmund wysłał posłów do Antiochii do księcia Gotfryda, do hrabiego Flandrii, do Roberta z Normandii, aby przyszli do Rugii na naradę. Przybyli zatem wszyscy przywódcy i zebrali się na naradę, aby rozpatrzyć, jak mogą skutecznie zdobyć drogę do Świętego Grobu, dla którego

¹⁰ Fakty ludożerstwa znajdują potwierdzenie w szeregu źródeł współczesnych.

to celu wyruszyli i doszli aż dotąd. Nic zdołali pogodzić Bomunda z Rajmundem, tak aby hrabia Rajmund oddał tamtemu Antiochię. Hrabia Rajmund zaś nie zgadzał się z powodu przysięgi wierności złożonej cesarzowi. W końcu hrabiowie wraz z księciem i razem z Bomundem powrócili do Antiochii, a hrabia Rajmund wrócił do Marry, gdzie znajdowali się pielgrzymi. Nakazał swym rycerzom obsadzić zamek i halę nad bramą miejskiego mostu.

Rajmund widząc, że nikt z przywódców nie chce z jego powodu ruszyć w drogę do Świętego Grobu, wyszedł z Marry sam i boso i dnia trzynastego przybył do Kafarty¹¹, gdzie mieszkał przez trzy dni. Tu przybył hrabia Normandii i przyłączył się do hrabiego Rajmunda. Król Cezarei¹² wysłał szybko posłów do Marry i Kafarty oświadczając, że pragnie żyć w pokoju i że życzliwością będzie obdarzał chrześcijańskich pielgrzymów i zaufaniem. Co dotyczy jego królestwa, pielgrzymi nie doznają krzywdy i chętnie będzie dostarczać obroku dla koni i żywności dla ludzi.

Wyszli zatem nasi i rozłożyli się obozem koło Cezarei nad rzeką Farfarem. Król Cezarei, widząc obóz Franków tak blisko miasta, pożałował w duchu swej decyzji i nakazał, żeby nie sprzedawano im żywności ani, aby nikt nie wchodził w obręb murów miasta.

Wcześniej następnego dnia posłał do nich dwóch Turków, widocznie swych wysłanników, aby po-

¹¹ Miejscowość o kilka kilometrów od Marry.

¹² Cezarea, czyli Szaizar nad Orontem.

kazali pielgrzymom bród na rzece i przeprowadzili ich tam, gdzie mogli znaleźć łup. Przebyli zatem równinę, nad którą panował zamek, i tu zabrali więcej niż pięć tysięcy sztuk zwierząt oraz zboża i innych dóbr, co pozwoliło odżywić całe wojsko chrześcijańskie. Załoga owego zamku poddała się hrabiemu i ofiarowała mu konia i czyste złoto, a potem zaprzysięgła na swoje prawa, że nie uczyni żadnej krzywdy pielgrzymom.

Przebywaliśmy tam pięć dni. Ruszyliśmy stamtąd radośnie, aby stanąć obozem pod pewnym arabskim grodem, którego kasztelan wyszedł naprzeciw i zawarł układ z naszym hrabią.

Po wyjściu stamtąd przybyliśmy do pewnego miasta bardzo pięknego i zaopatrzonego we wszystkie dobra, położonego w dolinie. Nazywało się ono Kefalia¹³. Gdy jego mieszkańcy dowiedzieli się, że Frankowie nadciągają, opuścili miasto i ogrody warzywne i domy pełne żywności, a sami uciekli. W trzy dni później opuściliśmy to miasto i przeszedłszy wysokie góry zeszliliśmy na równinę Semu¹⁴, gdzie znaleźliśmy dość zapasów. Nasz pobyt tu trwał dni piętnaście.

Przed nami znalazł się gród, w którym zgromadziła się wielka ilość pogan. Zaatakowali nasi ten zamek i bylibyśmy go zdobyli, gdyby Saraccni nie byli wypuścili przez bramę olbrzymiego stada bydła. Nasi zawrócili wobec tego do swego obozu

¹³ Kefalia, czyli Raphania na drodze do Trypolisu.

¹⁴ Dolina, a raczej równina Semu, nosi obecnie nazwę El Bukeia.

obładowani zapasami. Następnie rano rozwinęli nasi swe sztandary i rozpoczęli oblegać gród, aby w nim rozbić swe namioty. Ale całe plemię pogańskie uciekło zostawiając gród pusty. Gdy nasi tam weszli, znaleźli pełno żywności, wina, mąki, oliwy i to, co było konieczne.

Tam najpobożniej obchodziliśmy święto Oczyszczenia Matki Boskiej i tam przybyli posłowie z miasta Kameli¹⁵. Albowiem tamtejszy król wysłał do hrabiego konie oraz złoto i zawarł z nim traktat stwierdzając, że w żaden sposób nie obrazi chrześcijan, ale ich będzie szanował i popierał.

Tymczasem król Trypolisu zawiadomił hrabiego, aby z nim zawarł pakt przyjaźni, jeżeli mu to odpowiada. Posłał mu dziesięć koni, cztery muły i złoto. Ale hrabia w żaden sposób nie chciał z nim zawierać pokoju, jeżeli nie przyjmie chrześcijaństwa.

Po opuszczeniu tej pięknej równiny przybyliśmy do twierdzy zwanej Archa¹⁶ w poniedziałek w połowie lutego i tu rozbiliśmy namioty. Było tu wielu pogan. W podziwu godny sposób obwarowali oni ów gród i tam bronili się dzielnie. Czternastu z naszych rycerzy udało się naprzeciw do miasta Trypolisu leżącego przed nami. Tych czternastu przyprowadziło ze sobą około sześćdziesięciu Turków i innych, którzy wiedli przed sobą ludzi oraz zwierzęta domowe w liczbie więcej niż pięćset

¹⁵ Starożytna Emessa blisko Trypolisu u stóp gór Libanu.

¹⁶ Archa była fortecą broniącą dostępu do emira Trypolisu.

sztuk. Nasi, zbrojni znakiem krzyża, zaatakowali tamtych, zabili z nich sześciu i zdobyli sześć koni.

Z Wojsk hrabiego Rajmunda ruszył naprzód Rajmund Piletus oraz Rajmund wicehrabia Turenii. Przybywszy do Tortozy ¹⁷, bronionej przez znaczne siły pogan, zaatakowali miasto. Gdy zapadł wieczór, wrócili na miejsce, gdzie rozłożyli swój obóz i tam zapalili niezliczoną ilość ognisk, jak gdyby całe wielkie wojsko tam się znajdowało. Poganie zdjęci strachem potajemnie uciekli w nocy, zostawiając miasto pełne wszelkich zapasów, które prócz tego było znakomitym portem. Kiedy rano nasi podeszli pod miasto, aby je zdobyć, znaleźli je puste. Zajęli je i przebywali w nim aż do chwili oblężenia Archy. Niedaleko było inne miasto zwane Marakleją¹⁸. Rządzący tam emir zawarł z naszymi pakt i wpuścił nas do miasta razem z naszymi znakami.

35. Książę Gotfryd i Bomund hrabia Flandrii przybyli aż do miasta zwanego Lichią ¹⁹. Bomund odłączył się od nich i wrócił do Antiochii.

Tamci zaś szli dalej i rozpoczęli oblężenie miasta zwanego Gabalą ²⁰. Tymczasem hrabia Rajmund z krainy św. Idziego dowiedziawszy się, że znaczne siły pogan ruszyły ku nam, by stoczyć z nami bitwę, bezzwłocznie odbył naradę nakazując przywódcom, którzy oblegali Gabale, aby

¹⁷ Tortoza (Antarad), port na północ od Trypolisu.

¹⁸ Marakia, miejscowość nadmorska na północ od Tortozy.

¹⁹ Lichią (Laodicja, obecnie Latakiah).

²⁰ Gabalą (obecnie Dżibel), mały port opodal Tortozy.

mu przyszedli z pomocą. Ci, dowiedziawszy się o tym, ułożyli się z emirem i zawarli z nim pokój, a otrzymawszy konie i złoto odstąpili od miasta, by nam pójść z pomocą. Ale wspomniani poganie nie rozpoczęli z nami walki. Przywódcy zaś, rozłożywszy się obozem w dole rzeki, zaczęli oblegać ów gród. Wkrótce potem nasi ruszyli przeciw Trypolisowi i spotkali pod miastem Turków, Arabów i Saracenów. Uderzyły na nich nasze wojska zmuszając do ucieczki wielu najprzedniejszych obywateli miasta. A takie było zabójstwo niewiernych i taki był upływ ich krwi, że nawet wody płynące do miasta, by zasilać tam zbiorniki, poczerwieniały, co zwiększyło ból i żal mieszkańców. Zarazem

wzbudziło taki strach, że nikt z nich nie śmiał wyjść poza bramę miasta.

Innego zaś dnia nasi ruszyli konno ku tamtejszym błoniom i spotkali tam woły, owce i osły i w ogóle całe trzody zwierząt. Samych wielbłądów naliczono około trzech tysięcy. Oblegaliśmy wspomniany gród przez trzy miesiące bez jednego dnia i tam świętowaliśmy Wielkanoc Pańską przed idami kwietniowymi. Nasze okręty zawinęły w pobliżu do pewnego portu, skąd przez czas oblężenia przywoziły nam wiele żywności jak zboże, wino, mięso, sery, jarzyny, oliwę, zaopatrując nas w ciągu wyprawy. Przy tym oblężeniu szczęśliwie dostało męczeństwa wielu z naszych, między innymi Andrzej z Rybomontu, Wilhelm Pikardyjczyk i wielu mnie nieznanych.

Tymczasem z Trypolisu wysyłano często posłów do naszych wodzów, celem skłonienia ich,

by odstąpili i weszli z miastem w układy. Słyszając to nasi, a mianowicie książęta Gotfryd i Rajmund, hrabia z kraju św. Idziego oraz Robert Normandczyk, a także hrabia Flandrii spotkali się, a widząc świeże owoce w połowie marca, a w połowie kwietnia nowe zboże, stwierdzili, że należy przystąpić zaraz po zbiorach do marszu na Jerozolimę.

36. Opuściliśmy zatem ów gród i doszliśmy do Trypolisu w piątek dnia trzynastego maja i tam przebywaliśmy przez trzy dni. Król Trypolisu zawarł układ z naszymi przywódcami i uwolnił natychmiast więcej niż trzystu pielgrzymów wziętych tam w niewolę. Dał im piętnaście tysięcy bizantów i piętnaście koni wielkiej ceny. Dał nam także dostateczną ilość paszy dla koni i osłów i wiele innych zapasów, co wzbogaciło całe nasze wojsko Chrystusowe. Stała między nim a naszymi wodzami umowa, że jeżeli potrafimy zwyciężyć w wojnie, jaką gotuje przeciw nam emir Babilonu, i jeżeli zajmiemy Jerozolimę, on przyjmie chrześcijaństwo i zatrzyma swe ziemie.

Opuściliśmy miasto w maju w dzień poniedziałkowy i szliśmy całą noc drogą prostą, ale trudną. Doszliśmy do zamku zwanego Bethelon²¹, a następnie do miasta Zebar²² położonego nad morzem; tu doszliśmy wielce spragnieni do rzeki nazywanej Braym²³. Następnie w ciągu całej nocy

²¹ Bethelon (obecnie Batroun), miejscowość o dwadzieścia pięć kilometrów od Trypolisu.

²² Zebel (obecnie Dżebail).

²³ Rzeka Braym (w starożytności Adonis).

i dnia Wniebowstąpienia Pańskiego przeszliśmy górę drogą bardzo trudną. Obawialiśmy się, że natrafimy tam na zasadzkę nieprzyjaciół, ale dzięki łasce Bożej żaden z nich nie śmiał się zbliżyć do nas. Nasze oddziały konne poprzedzały pochód otwierając drogę. Następnie osiągnęliśmy morskie miasto Bejrut, a stąd doszliśmy do miasta Sagitty ²⁴, potem do jeszcze innego zwanego Surem²⁵. Od Suru szliśmy do miasta Akry, z Akry zaś przyszliliśmy do zamku Kajfasa, a potem obozowaliśmy koło Cezarei, gdzie świętowaliśmy Wielkanoc trzeciego dnia przed końcem maja.

Następnie doszliśmy do miasta Ramoli²⁶, które Saraceni opuścili z obawy przed Frankami. Niedaleko tego miasta znajdował się czcigodny kościół, w którym przechowywano najdroższe zwłoki św. Jerzego, bo tu w imię Chrystusa dostąpił szczęśliwie męczeństwa od pogan. Nasi przywódcy zwołali naradę i wybrali biskupa, który by strzegł i rządził tym kościołem. Złożono biskupowi dziesięcinę wzbogaconą złotem i srebrem, wraz z końmi i innymi zwierzętami, aby mógł tu żyć nabożnie i dostatnio on oraz ci, co z nim będą przebywać. Przyjął to wszystko z wdzięcznością.

37. My zaś pogodnie i radośnie doszliśmy do miasta Jerozolimy, we środę na osiem dni przed połową czerwca i rozpoczęliśmy w podziwu godny sposób oblężenie tego miasta. Robert Normandzki

²⁴ Sagitta (obecnie Saida).

²⁵ Sur (w starożytności Tyr).

²⁶ Ramola (obecnie Ramleh) koło nadmorskiej Jaffy blisko Jerozolimy.

zajął pozycję na północy, opodal kościoła pierwszego męczennika Św. Stefana, gdzie świętego ukamienowano prześladując Chrystusa. Koło niego stanął Robert hrabia Flandrii. Na zachodzie rozpoczęli oblężenie książę Gotfryd i książę Tankred. Hrabia z krainy św. Idziego stanął na południu na górze Syjon koło kościoła Matki Boskiej, tam gdzie Pan nasz wieczerzał wraz z uczniami.

Trzeciego dnia Rajmund Piletus i Rajmund z Taurynii i wielu innych żądni walki, odłączywszy się od głównych wojsk, starli się z dwustu Arabami i rycerze chrześcijańscy zwyciężyli owych niewiernych, zabijając z nich wielu i zdobywając trzydzieści koni.

W poniedziałek zaatakowaliśmy gwałtownie miasto i to z taką siłą, że gdyby tylko drabiny były gotowe, miasto wpadłoby w nasze ręce. Tymczasem zniszczyliśmy niższy mur, a do muru głównego przystawiliśmy wieżę oblężniczą. Nasi rycerze wyszli na nią, natychmiast rozpoczynając walkę na włócznie i miecze z Saracenami i obrońcami miasta. Wielu z naszych legło, ale więcej z ich strony.

Podczas tego oblężenia nie mogliśmy znaleźć chleba aż przez całych dziesięć dni, dopóki nie przybył do nas posłaniec od naszych okrętów²⁷. Byliśmy także trapieni silnym pragnieniem i byliśmy zmuszeni poić konie i zwierzęta juczne w odległości o sześć mil. Albowiem źródło Siloji, leżące u stóp góry Syjonu, zaopatrywało nas, ale woda była nam drogo sprzedawana.

²⁷Była to flota genueńska, która przybyła do portu Jaffy.

Gdy przybył posłaniec od naszych okrętów, nasi wodzowie zwołali naradę i postanowili wysłać wojsko, aby strzegło ludzi i okręty w porcie Jaffy. Zaraz rano oddział złożony ze stu rycerzy z wojsk Rajmunda, hrabiego od św. Idziego, Rajmunda Pileta i Aszarda z Momelonu oraz Wilhelma z Sabranu ruszył żwawo do portu. Później trzydziestu naszych rycerzy oddzieliło się od innych i napotkało siedmuset Arabów, Turków, Saracenów z wojsk emira. Rycerze Chrystusowi zaatakowali ich z całą odwagą, ale taka była wyższość ich sił nad naszymi, że zabity został Aszard z Momelonu i szereg biednych piechurów.

Kiedy nasi byli całkiem otoczeni i uważani za zabitych, przybył inny wysłaniec do Rajmunda Pileta i powiedział: „Skąd wzięłeś się tutaj ze swymi żołnierzami? Czy nie widzisz, że nasi są otoczeni wojskami arabskimi, tureckimi i saraceńskimi. Być może o tej godzinie nie wszyscy wasi są już zabici. Dopomóż im, dopomóż”. Słyszając to nasi natychmiast przybiegli do tamtych walcząc. Widząc rycerzy chrześcijańskich poganie podzielili się na dwa szyki. Nasi zaś w imię Chrystusa uderzyli w tych niewiernych z takim zapałem, że każdy z rycerzy obalił swego przeciwnika. Ci zaś widząc, że nie dorównają męstwu Franków, zdjęci strachem ruszyli do tyłu. Nasi ścigali ich około czterech mil, zabijając wielu, chwytając tylko jednego w niewolę, aby z niego wydobyć wiadomości. Zdobyli także sto trzy konie.

Podczas tego oblężenia cierpieliśmy tak dalece z pragnienia, że w worach szytych ze skór bydlęcych

dowoziliśmy wodę z odległości sześciu mil. Woda w ten sposób dowożona była nieświeża i podobnie chleb codziennie mieliśmy zepsuty i zły. Saraceni potajemnie zatruli nam studnie i źródła. Zabijali i rozbijali wszystko, co było po drodze, a bydło ukrywali w jaskiniach czy grotach.

38. Wtedy nasi wodzowie postanowili znaleźć sposób, aby można zdobyć miasto i uczcić święty grób naszego Zbawiciela. Zlecili wykonać z drzewa dwie wieże oblężnicze oraz inne maszyny. Książę Gotfryd wystawił wieżę uzbrojoną w maszyny i podobnie uczynił hrabia Rajmund, a obaj sprowadzili w tym celu drzewo z daleka²⁸. Saraceni widząc, że nasi budują owe maszyny, silnie ufortyfikowali miasto i nocami wzmocnili baszty.

Nasi przywódcy widząc z kolei, w którym miejscu mury miasta były najsłabsze, przewieźli tam pewnej nocy w sobotę maszynę i wieżę oblężniczą z drzewa, ustawiając je po wschodniej stronie. Największą wieżę zbudowali, urządzili i wyposażyli w ciągu trzech pierwszych dni tygodnia. Natomiast hrabia z krainy św. Idziego naprawił swoją maszynę ustawioną od południowej strony. A ciągle cierpieliśmy z powodu pragnienia, bo nikt nie mógł, nawet za denara, otrzymać takiej ilości wody, by się napić do syta.

We środę i w czwartek w nocy²⁹ atakowaliśmy gwałtownie miasto ze wszystkich stron. A wtedy

²⁸ Owe maszyny i wieże oblężnicze były później wyobrażone na witrażach, które w opactwie St. Denis dał wykonać opat Suger.

²⁹ 13 i 14 lipca 1099 r.

biskupi i kapłani wygłaszając kazania i przemowy wezwali Wszystkich, aby nabożnie obejść Jerozolimę; w procesji połączonej z modlitwami, jałmużną i postem.

W piątek, Wczesnym rankiem, uderzyliśmy zewsząd na miasto, ale niczego nie osiągnęliśmy. Byliśmy i zdumieni, i zalęknieni wielce, kiedy nadeszła godzina, o której Pan Nasz Jezus Chrystus postanowił dla nas wycierpieć mękę, a rycerze nasi na wieży oblężniczej walczyli z męstwem, a między nimi księżę Gotfryd i hrabia Eustachy jego brat. W tym to momencie jeden z naszych rycerzy imieniem Litold wdarł się na mur miasta. Z chwilą, gdy się tam ukazał, obrońcy pierzchli z murów, a nasi ścigali ich przez miasto zabijając i raniąc aż do świątyni Salomona³⁰, gdzie nastąpiła taka rzeź, że nasi stopami brodzili w ich krwi.

Ze swej strony hrabia Rajmund, stojący na południu miasta, doprowadził swe wojsko i swą drewnianą wieżę oblężniczą aż pod sam mur. Ale między wieżą a murem znajdowała się fosa. Wtedy ogłoszono, że ktokolwiek przyniesie tam trzy kamienie, otrzyma jednego denara. Dla wypełnienia fosy potrzeba było trzech dni i trzech nocy. W końcu, gdy fosa była pełna, przystawiono ruchomą wieżę do muru, na którym dzielnie walczyli obrońcy, rzucając ogień i kamienie. Tymczasem hrabia słysząc, że Frankowie weszli do miasta,

³⁰ Tj. do meczetu Omara zbudowanego w miejsce świątyni. Wokół kopuły meczetu biegł taras, na który schroniła się część muzułmanów.

oświadczył owym ludziom: — „Czego się bronicie? Czy nie widzicie, że Frankowie są już w mieście”.

Emir broniący wieży Dawida poddał się hrabiemu i otworzył bramę, przy której pielgrzymi wedle zwyczaju składali opłatę. Gdy tylko nasi weszli do miasta, pielgrzymi ścigali i mordowali Saracenów, aż do świątyni Salomona, gdzie przez cały dzień trwała ze strony naszych najkrwawsza walka, aż cała świątynia spłynęła krwią. Wreszcie, zmógłszy pogan, pojęli nasi w niewolę wielką liczbę mężczyzn i kobiet, bądź ich zabijając, bądź darowując im życie jak kto chciał. W świątyni Salomona zgromadziło się wielu pogan obu płci, którym Tankred i Gaston z Bertu podali chorągiew ze swymi znakami. Krzyżowcy przebiegali także całe miasto w poszukiwaniu złota i srebra, koni i mułów i domów wypełnionych wszelkim bogactwem.

Potem radośni i płacząc ze szczęścia poszli nasi, by uczcić grób Zbawiciela i spełnić swe śluby i modlitwy. Następnego ranka wyszli nasi na dach świątyni, zaatakowali Saracenów, mężczyzn i kobiety, zabijając ich mieczami. Niektórzy z pogan rzucali się w dół z dachu świątyni. Co widząc Tankred był niemało zbrzydzony.

39. Na wspólnej naradzie nasi postanowili, że każdy z nich złoży jałmużnę wraz z modlitwą, aby Bóg wskazał tego, którego pragnie, by rządził i ludźmi, i miastem. Dla wielkiego zaduchu nakazano także, by wyrzucono na zewnątrz wszystkie zwłoki Saracenów, bo całe miasto było ich pełne. Żywi Saraceni wynosili zmarłych przez bramy

i układali z nich stosy, tak wysokie jak domy. Nikt nigdy nie słyszał o czymś podobnym ani nie widział zwłok pogańskich, układanych w stosy, i tylko Bogu ich liczba była wiadoma. Hrabia Rajmund wysłał tymczasem emira i jego towarzyszy aż do Askalonu, gdzie przybyli cali i zdrowi.

Ósmego dnia po zdobyciu miasta wybrano księcia Gotfryda władcą miasta, aby zwalczał pogan i bronił chrześcijan³¹. Podobnie w dniu św. Piotra w Okowach wybrano patriarchą bardzo mądrego i czcigodnego męża Arnulfa. I tak Jerozolima została zdobyta w imię Boże przez chrześcijan dnia piętnastego lipca w piątek.

Równocześnie przybył wysłaniec z miasta Neapolu³² do Tankreda i hrabiego Eustachego, ażeby przygotowali się i udali celem zajęcia owego miasta. Ruszyli prowadząc ze sobą liczne wojsko konnych i pieszych. Gdy przybyli pod miasto, mieszkańcy poddali się im natychmiast.

Następnie książę Gotfryd zawiadomił ich, aby szybko udali się do miasta Askalonu³³, by wstrzymać atak przygotowany przez emira Babilonu³⁴. W pośpiechu przeszli góry, szukając Saracenów do walki, i przybyli wreszcie do Cezarei. Potem brzegiem morza szli aż do miasta Ramoli, gdzie napotkali

³¹ Był to wstęp do obwołania Gotfryda de Bouillon królem Jerozolimy, a kapelana Arnulfa patriarchą miasta.

³² Miasto Sichem w starożytności, później zwane Flavia Neapolis.

³³ Askalon lub Skalenia, miejscowość w Palestynie, zajęta przez Saracenów.

³⁴ Al Adfal, emir kalifa Egiptu, zwany emirem Babilonu.

wielu Arabów tworzących przednią straż. Tych nasi ścigając wzięli wielu w niewolę, a oni opowiedzieli wszystkie nowiny wojenne, gdzie są i ilu ich, gotujących się do walki z chrześcijanami. Dowiedziawszy się tego, Tankred natychmiast wysłał posłańca do Jerozolimy, do księcia Gotfryda i do patriarchy i do wszystkich książąt donosząc: „Wiedźcie, że gotuje się przeciw nam bitwa pod Askalonem; spieszcie zatem ze wszystkimi siłami, jakie tylko macie”.

Książę wydał rozkaz, aby zwołać wszystkich ludzi i aby przygotowani ruszyli przeciw naszym nieprzyjaciółom. Sam zaś z patriarchą i Robertem hrabią Flandrii wyszedł z miasta we środę. Razem z nimi ruszyło wojsko i biskup z Marturany.

Natomiast hrabia krainy św. Idziego oraz Robert z Normandii orzekli, że nie wyjdą, dopóki nie będą przekonani o bitwie. Nakazali jednak swym rycerzom, aby czym prędzej wrócili, wywiedziawszy się, czy bitwa będzie stoczona naprawdę i sami byli gotowi wyruszyć. Owi poszli i stwierdzili pochód wojsk nieprzyjaciela i donieśli to, co widzieli na własne oczy. Natychmiast książę wysłał biskupa Marturany do Jerozolimy, aby wojsko, jakie tam było, przygotowało się i przybyło na pole bitwy.

We środę wodzowie ruszyli w kierunku nieprzyjaciela. Biskup Marturany zawrócił, by zawiadomić o wszystkim patriarchę i księcia. Tymczasem Saraceni wyszli mu naprzeciw, pojмали go i uprowadzili. W Jerozolimie pozostał tylko Piotr Pustelnik, zarządzając, by zarówno Grecy, jak i Łacinnicy,

jak i kler urządzili nabożną procesję i zanieśli modły i złożyli jałmużnę, aby Bóg dał zwycięstwo swemu ludowi. Duchowni i księża ubrani w święte szaty prowadzili procesję i śpiewali msze i modlitwy błagalne.

Tymczasem patriarcha i biskupi oraz przywódcy zebrali się koło rzeki płynącej z tej strony Askalonu. Tu zabrali wiele zwierząt, wołów, wielbłądów, owiec i wszelkiej trzody. Gdy Arabowie nadjechali w liczbie około trzystu, nasi wystąpili przeciw nim i złapali dwóch z nich, resztę przepędzając aż do ich szeregów. Z nadejściem wieczoru patriarcha obwołał w całym wojsku, że jutro od samego rana wszyscy muszą być przygotowani do bitwy, grożąc ekskomuniką każdemu, który by szukał łupów, zanim się skończy bitwa, co przyjęte zostało z radością, gdyż wszyscy rozumieli, co jest im przeznaczone od Pana.

O świcie wyszli na piękną równinę niedaleko brzegu morza i tam rozwinęli szyki. Księżę dowodził swym oddziałem, hrabia Normandii swoim, hrabia z krainy św. Idziego swoim, hrabiowie Eustachy, Tankred i Gaston swoimi. Rozkazali także, aby wszyscy piesi oraz łucznicy poprzedzali konnych i, gdy tak wszystko zostało zarządzone, rozpoczęli walczyć w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Na lewym skrzydle stanął księżę Gotfryd ze swym wojskiem, hrabia od św. Idziego uderzył konno wzdłuż morza po prawej stronie. Hrabia Normandii i hrabia Flandrii oraz Tankred i Wszyscy inni ruszyli konno w środek. Wtedy także nasi

zaczęli stopniowo iść naprzód. Poganie ze swej strony czekali gotowi do boju. Każdy z nich miał z tyłu zawieszoną butlę, aby pić z niej, gdy będzie nas ścigał, do czego jednak nie doszło dzięki łasce Bożej.

Tymczasem hrabia Normandii, zobaczywszy emira mającego godło w kształcie złotej kuli zatknięte na końcu lancy srebrem obitej, gwałtownie uderzył na dzierżącego znak i ranił go śmiertelnie. Na drugim skrzydle hrabia Flandrii nie mniej silnie w nich uderzył. Ze swej strony wykonał atak w środek ich obozu, co widząc poganie natychmiast rzucili się do ucieczki. Ich liczba była niezmiernie duża, a ilość ich znana była tylko jednemu Bogu. Ogromna to była zaiste bitwa, lecz pomoc Boska dopomagała nam tak dalece, tak potężnie, że szybko zwyciężyliśmy.

Stali nieprzyjaciele Boga jacyś ślepi i ogłupiali, a patrząc na żołnierzy Chrystusowych otwartymi oczami nic nie widzieli i przeciw chrześcijanom nie śmieli podnieść ręki, bo wola Boska ich obezwładniła. Inni, również strachem kierowani, wyłazili na drzewa, gdzie sądzili, że się ukryją, ale nasi trafiając ich z łuków i mieczami, i lancami dobijali ich na ziemi. Niektórzy padali na ziemię nie śmiać podnieść się przeciw nam, a nasi zabijali ich, jak zabija się zwierzęta w rzeźni. Hrabia od św. Idziego nad morzem zabił niezmiernie ich liczbę. Tam też wielu nieprzyjaciół rzucało się do morza, a inni uciekali, gdzie się dało.

Emir przybywszy przed miasto Askalon bolejąc i płacząc wołał: — „O duchu niebieski. Kto kiedy-

kolwiek widział i słyszał coś podobnego! Taka potęga, takie męstwo, wojsko takie, które nigdy przez żaden naród nie było zwyciężone, dało się pobić przez podłe plemię chrześcijańskie! Jakież to smutek i ból! Co mogę więcej rzec?! Zwyciężony jestem przez lud żebraczy, nędzny i najuboższy, który nic nie ma, tylko sakwy i wory. To oni ścigają naród egipski, który ich wspierał jałmużną, gdy żebrząc szli przez naszą ojczyznę. Tu przywiodłem na bój dwakroć sto tysięcy wojska i widzę ich, gdy puścili wodze koniom w ucieczce do Babilonu i nie mających odwagi, by zwrócić się przeciw tym szeregom frankońskim. Przysięgam na Mahometa i na potęgę wszystkich bogów, że nigdy więcej nie zwrócę się przeciw rycerzom, aby nie być pobitym przez obce siły. Wiodłem ze sobą wszelkiego rodzaju broń i maszyny, by ich oblegać w Jerozolimie, a oto oni uderzyli we mnie wyprzedzając mnie o dwa dni. Cóż mogę, nieszczęsny, rzec więcej? Już zawsze bez czi będę żyć w ziemi babilońskiej".

Nasi zaś podnieśli jego obalony znak, a posiadł go hrabia Normandii za dwadzieścia srebrnych talarów i ofiarował go patriarsze ku czci Boga i Świętego Grobu. Ktoś inny zaś kupił miecz emira za siedemdziesiąt bizantów.

I tak ci nieprzyjaciele pokonani zostali dzięki łasce Bożej. Najróżniejsze okręty z ziem pogańskich znajdowały się w pobliżu. Ich żeglarze widząc, że emir uciekł wraz z wojskiem, podnieśli czym prędzej żagle i wypłynęli na pełne morze.

Nasi zdobyli obóz nieprzyjaciela i znaleźli

niezliczone łupy ze złota i srebra i wiele bogactw, zwierzęta i broń wszelkiego rodzaju. Zabrali to, co chcieli, a resztę spalili.

Powróciwszy zaś do Jerozolimy, przynieśli ze sobą wszystkie te cenne skarby. Owa bitwa została stoczona w wigilię idów sierpniowych z łaski Pana Naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i sława niech będzie teraz i na wieki wieków. A z całej duszy dodajmy: Amen!

